



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 13 (848)

ROK XVIII

28 MARCA 1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

Szarlatan na cokole

Czasy, w których dokonują się ważne przeobrażenia, zmieniają układy i struktury społeczno-polityczne oraz gospodarcze, niosą w sobie akce wiele niebezpieczeństw. Sprzyjają bowiem pseudouzdrowicielowi oraz wszelkiej miernocie, która na fali odnowy próbuje ubić własny interes, wypłynąć na powierzchnię najniższym kosztem i nakładem sił. W normalnych warunkach, przy swych predyspozycjach i umiejętnościach, lenistwie i niskim poziomie wiedzy, z konieczności ludzie tacy zajmują najniższe szczeble w społecznej i zawodowej hierarchii. Próbuja więc skorzystać z okazji — głośno wykrzykując obowiązujące hasła — wspiąć się, przepychając łokciami, na cokoly i piedestały.

To tak, jak w sztuce, gdy rozpoczyna się nowy okres, tworzony przez ludzi o nowatorskim spojrzeniu, zrywających ze sztympą, prekursorów postępu, szukających nowych dróg twórczości — zawsze znajdują się szarlatani, którzy przemycą swe nędzne kicz, zanim jeszcze krytycy otrząsną się z szoku spowodowanego nowym stylem i u: alą kryteria oceny.

Podobnie rzecz wygląda w polityce, gospodarce i w ogóle życiu społecznym. W naszej najnowszej historii mieliśmy przecież wiele przykładów, kiedy to złe rozumiana demokracja prowadziła do błędów, których skutki d: go potem trzeba było odrabiać. Jeśli z demokratycznymi hasłami na ustach z szewca robiono ministra i na odwrót, to następstwa musiały być smutne, gdyż — nie licząc Kilińskiego — niewielu jest szewców, mogących sprawnie i skutecznie kierować określona dziedziną życia, podobnie jak niewielu jest ministrów, potrafiących podzielić buty.

W naszych niespokojnych czasach, przy ogromnym nawarstwieniu różnorodnych problemów oczekujących na rozwiązanie, ryzykowne jest postawienie na tych, którzy chcą „służyć uniżeniu” mając do zaoferowania wyłącznie powielone z referatów hasła, których wynieśli się starannie, wierząc w ich „siłę przebicia”. Właśnie teraz trzeba zachować szczególną czujność, by jakiegokolwiek, najmniejszego nawet „berła” nie wpadło w ręce demagogów lub nie douczonych hochsztaplerów, ślizgających się na każdym zakrecie historii. MARCIN NOWINA



Młodzieńcze, rozbudzone lekturami, marzenia o wielkich podróżach i poznawaniu świata oraz zainteresowanie problematyką morską zdecydowały o wyborze przyszłego zawodu. Rodzice pozostawili Arkowi wolną rękę — niech wybiera to, w czym widzi szansę na realizację życiowych planów. Ojciec, żołnierz zawodowy, był usatysfakcjonowany tą prawdziwie męską decyzją. Matka, nauczycielka, obawiała się tej drugiej — niebezpiecznej strony marynarskiej profesji. W gronie rodzinnym i wśród przyjaciół wielokrotnie dyskutowano o zamiarach Arka, ale do niego należało

Z PRZEMYSŁA DO OSAKI

22 lipca ub. roku opuścił port w Gdyni „Dar Młodzieży” udając się w kierunku Japonii, aby wziąć udział w „Osaka World Sail '83” — wielkiej, międzynarodowej paradzie najsłynniejszych żaglowców świata, których przybycie miało być kulminacyjnym punktem uroczystych obchodów 400-lecia zamku w Osace. Powodze-

nie tego niecodziennego rejsu na trasie 28 tys. mil morskich oznaczało powtórzenie wyczynu „Daru Pomorza” z lat 1934—1935. Jednym z jego uczestników — w gronie 120 studentów I roku Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni — był przemyslanin, ubiegłoroczny maturzysta z II LO ARKADIUSZ STEFANIAK.

ostatnie słowo. Złożył podanie o przyjęcie do Wyższej Szkoły Morskiej na Wydział Nawigacji (specjalność — transport morski). W maju matura. w czerwcu trudne egzaminy. Jeszcze nie ochłonął z egzaminacyjnych emocji, kiedy z Gdyni nadszedł telegram. Treść lakoniczna: stawić się 8 lipca, wziąć ze sobą przybory toaletowe, przygotować ciepłą bieliznę...

— 12 lipca zaokrętowałem się na „Darze” — wspomina Ark tamte dni. — Wraz z nami, studentami, zjawili się na pokładzie dziennikarze i filmowcy — nasi i japońscy.

Ci ostatni mieli nam towarzyszyć w pierwszym etapie podróży, przygotować film, a następnie pokazać go Japończykom jeszcze przed naszym przybyciem do Osaki. Płynęli z nami aż do Hawru i, trzeba przyznać, zrobili znakomity film. Podziwialiśmy go dzięki uprzejmości pewnego polskiego księdza-misjonarza, który utrwalił go na taśmie magnetowidowej z obrazu telewizyjnego i przekazał nam ją w Osace...

Pożegnanie w Gdyni było wzruszające — wielotysięczny tłum, a w nim rodzice Arka i 9-letnia siostra Ela. Starsza,

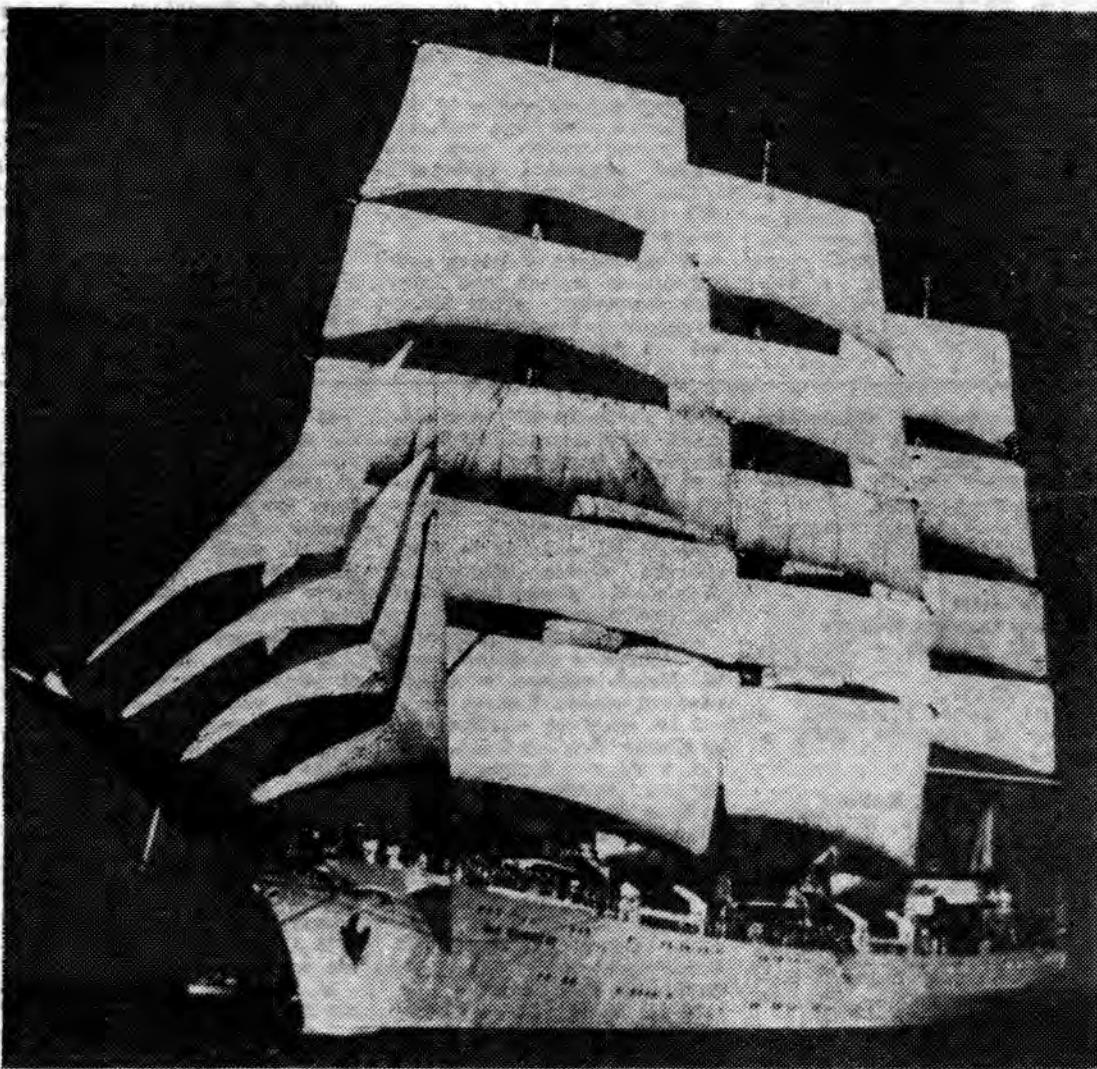
17-letnia Renata asystowała rodzicom przy powitaniu wracającego z 7-miesięcznego rejsu brata.

W różnym odstępie czasu kurs na Japonię brały inne, znane w świecie żaglowce: chilijska „Esmeralda”, meksykańska „Cuauhtemoc”, portugalski „Sagres”, kolumbijska „Gloria”, indonezyjski „Kri Dewanuci” i „Ji Fung” z Hongkongu, który zasnął swoją... kobietą w większości zaloga. W Osace do tego doborowego towarzystwa miały dołączyć jednostki z bandery kraju „Kwitnającą Wiśnią”: „Nippon Maru” oraz „Kaiwo Maru”.

Dzień podobny do dnia

Pierwsze godziny i dni wyprawy. Wszyscy jeszcze pod wrażeniem wylewnych pożegnań z najbliższymi, jeszcze nieświadomi tego, co ich czeka. Program każdego dnia wypełniony zajęciami: po śniadaniu obowiązki marynarskie (dla Arka na trzeciej wachtce), po obiedzie 4-godzinne wykłady. Od 18-tej do 22-giej czas wolny. Różnie młode „wilki morskie” go wykorzystują. Jedni piszą sążniste listy do rodzin, inni poświęcają czas nauce albo interesującej książce. Biblioteka z księgozbiorem liczącym 1200 tytułów ma wzięcie. Środy i niedziele są dniami „filmowymi” — w środy projekcje z taśmy magnetowidowej, w niedziele z użyciem projektorów. Repertuar czysto relaksowy.

Ark pracuje, pilnie się uczy, odpoczywa, pisze listy, dużo czyta. Poza podręcznikami poznał około 20 ciekawych lektur, napisał 30 listów do rodziny, wysyłając je z każdego portu, w którym „Dar” rzucał cumy. Tam też czekał na niego przesyłki z coraz dalszego Przemysła. Listy do rodziny są niejako dziennikiem całej wyprawy odzwierciedlającym wszystkie ważniejsze wydarzenia, wzbogaconym o ciekawe, osobiste refleksje 19-latkę, który w rekordowo krótkim czasie przeistoczył się w marynarza z kronikarskim zacięciem.



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

(Ciąg dalszy na str. 12)

Zadania PRON w kampanii wyborczej do rad narodowych

Wybrać najlepszych

Na swym kolejnym posiedzeniu Rada Wojewódzka PRON omówiła zadania ruchu w kampanii wyborczej do rad narodowych. Obradami kierował przewodniczący rady dr Józef Galant.

Zgodnie z zapisem ordynacji, wybory odbywać się będą w oparciu o deklarację wyborczą Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego będącego płaszczyzną jednoczenia społeczeństwa dla dobra Polski, a także współdziałania partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz obywateli — niezależnie od ich światopoglądu — w sprawach funkcjonowania i umacniania socjalistycznego państwa oraz wszechstronnego rozwoju kraju. Do rad poszczególnych stopni muszą zatem zostać wybrani ludzie o nieposzlakowanej postawie moralno-politycznej, zaangażo-

wani w działalności społecznej, dający rękojmię prawidłowej realizacji zadań wynikających z mandatu radnego oraz w pełni aprobujący zasady socjalistycznego ustroju naszego kraju.

Przypomnijmy, że prawo zgłaszania kandydatów na radnych do właściwych kolegiów wyborczych przysługuje PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszeniu „Pax”, Chrześcijańskiemu Stowarzyszeniu Społecznemu i Polskiemu Związkowi Katolicko-Społecznemu (czyli sygnatariuszom PRON) a także związkowi zawodowemu, społeczno-zawodowemu organizacjom

rolników, ZBoWiD, Związkowi młodzieży, LKP oraz innym masowym organizacjom społecznym, działającym w miejscu pracy lub zamieszkania wyborców. Prawo takie mają też rady PRON oraz samorządy mieszkańców miast i wsi. Kolegia wyborcze poddają wspólne listy kandydatów na radnych ogólnospołecznej konsultacji.

Udział w wyborach będzie miarą obywatelskiej dojrzałości, odpowiedzialności i rozważałości, a przy tym kolejną okazją do dalszego jednoczenia społeczeństwa. Dlatego też poszczególne ogniska PRON muszą dysponować własnymi, precyzyjnymi planami uczestnictwa w tej kampanii, aby wskazać — tym wszystkim, którzy jeszcze tego nie dostrzegli lub dostrzec nie chcieli — pozytywne przeobrażenia, dokonujące się w naszym kraju oraz niezaprzeczalny dorobek całego 40-lecia PRL. W tę pracę — podkreślili uczestnicy posiedzenia — trzeba włożyć dużo serca, energii i osobistego zaangażowania. Ci, których wybierze, będą przecież reprezentowali nasze interesy.

Niezwykle ważną sprawą będzie również właściwe opracowanie lokalnych programów wyborczych, które składać się będą z trzech zasadniczych części. Pierwsza —

zawierać będzie wykładnię polityczno-programową, druga — dotyczyć ma rozwoju gospodarczego, trzecia — szeroko rozumiane inicjatywy społeczne. Ta ostatnia część programu stwarza więc duże pole do popisu dla poszczególnych środowisk, które w oparciu o analizę realnych możliwości wytyczą własne zadania, wskazując jednocześnie sposoby ich realizacji. Programy staną się podstawą działania przyszłych rad narodowych i dlatego ich rzetelne opracowanie oraz poddanie szerokiej społecznej konsultacji, ma ogromne znaczenie.

Przygotowanie i przeprowadzenie wyborów nakłada na aktywność społeczno-polityczną wiele obowiązków, ale wypełniając je, nie można zapominać o bieżącej pracy we wszystkich dziedzinach życia. Niezbędna jest również współpraca ognisk PRON z komitetami obchodów 40-lecia PRL.

Bieżący okres, bogaty w ważne dla naszego kraju wydarzenia, wymaga konsolidacji i wzmożonego wysiłku całego społeczeństwa. Dla działaczy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego stanowi zaś kolejną próbę sprawdzenia się w działaniu. Podkreślano to mocno na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej PRON.

(m)

Uroczysta sesja WRN

Bilans 4-letnich dokonań

„(...) Prezydium WRN składa Obywatelowi wyrazy uznania i podziękowania za duży osobisty wkład pracy w dzieło rozwoju i pomnażania dorobku województwa przemysłowego w pracach WRN. Życzy też wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym” Okazałe dyplomy z taką właśnie dedykacją otrzymali wszyscy radni na zakończenie ostatniej w bieżącej kadencji sesji WRN, która odbyła się 21 bm. i poświęcona była m. in. podsumowaniu 4 lat pracy rady. Nie zapomniano o zmarłych radnych, czcąc ich pamięć chwilą milczenia. Na obrady zaproszono sporą grupę młodzieży, która 17 czerwca br. po raz pierwszy pójdzie do urn wyborczych.

Radni wysłuchali informacji wojewody o sposobie załatwiania interpelacji zgłoszonych na poprzedniej sesji. Dokonałi także podziału nadwyżki

budżetowej oraz podjęli kilka uchwał, m. in. stymulującą rozwój usług. Zwalnia ona bowiem całkowicie od podatku od nieruchomości właścicieli budynków, w których wykonywane są usługi szewskie, meblarsko-tapicerskie, ofthalmiczne (wprawianie szkieł do okularów) oraz ślusarsko-kowalskie na terenie gmin — Bireza, Fredropol, Horyniec — Zdrój, Krasieczyn, Krzyweza, Laszki, Pawłosiów, Rokietnica, Różwienica, Wiązownica, Wielkie Oczy, Stubno; miast i gmin — Cieszanów, Dynów, Radymno, Sieniawa; miast — Lubaczów, Jarosław, Przemyśl, Przeworsk. Uchwała zwalnia także od podatku od nieruchomości (na terenie całego województwa) właścicieli obiektów, w których wykonywane są usługi pralnicze oraz chemicznego czyszczenia, zaś posiadaczy budynków, w których wykonywane są usługi szklarskie, zwalnia od tegoż podatku w 75 proc.

Przewodniczący WRN JERZY MASTALERCZYK poinformował, że w minionej kadencji odbyło się 18 sesji, na których rozpatrzono 45 tematów problemowych i podjęto ponad 110 uchwał. W ich opracowaniu poważną rolę odegrało prezydium rady oraz 8 jej komisji. Najwięcej czasu zajmowały radnym sprawy planowania społeczno-gospodarczego, oceny realizacji planów i wykonania budżetu. Wiele uwagi poświęcono problemom wzrostu produkcji rolnej, opracowaniu planu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, ochronie naturalnego środowiska człowieka, umacnianiu ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego. Na sesjach podejmowano także problemy związane z oświatą i wychowaniem, poprawą warunków socjalno-bytowych, załóg zakładów pracy, ochroną zdrowia.

Odrębne zagadnienie to nadzór nad działalnością rad stopnia podstawowego oraz własnymi organami, upowszechnianie nowej ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

W minionych 4 latach radni zgłosili na sesjach, pod adresem wojewody, około 350 interpelacji i wniosków (najwięcej z nich dotyczyło rolni-

ctwa, komunikacji, handlu i usług), z czego ponad 80 proc. udało się załatwić pozytywnie.

Sprawy nie doprowadzone do końca mocą uchwały postanowiono przekazać nowej radzie, jako szczególnie ważne. Chodzi tutaj zważając o bazę lokalową i kadre służby zdrowia, rozbudowę uzdrowiska w Horyńcu Zdroju, ochronę środowiska, rozwój rzemiosła, drobnej wytwórczości i usług oraz rozbudowę bazy oświatowej.

Podziękowania i życzenia dotychczasowym radnym przekazywali kolejno: wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI, sekretarz KW PZPR RYSZARD TURKO, prezes WK ZSL ROMAN SZAREK, przewodniczący WK SD FRANCISZEK HERMAN, zast. dyr. Delegatury NIK w Rzeszowie EUGENIUSZ PACIURA, przedstawiciel ZG Stowarzyszenia „PAX” LESZEK SOBALA, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej JERZY GNIEWEK oraz poseł na Sejm członek Rady Państwa EMIL KOŁODZIEJ.

Uroczyste obrady zakończono odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę Bieszczadzkiej Brygady WOP.

(ced.)

TV sobota niedziela

31 MARCA

PROGRAM I

- 6.00 — TTR
- 8.30 — Tydzień na działce
- 9.00 — Sobótka
- 10.30 — Stefan Zeromski: „Sulkowski”
- 12.15 — „Zdrowie” — program wojskowy
- 13.15 — „Czwartacy” — program historyczno-dokumentalny
- 14.40 — „Skradzioną ojczyznę” — odc. 2 filmu dok. prod. ZSRH
- 15.15 — Dziennik
- 16.00 — „Polskie drogi” (odc. 1)
- 17.30 — Telewizyjna lista przebojów
- 18.00 — Studio sport
- 19.00 — Przygody Bolka i Lolka
- 19.30 — Dziennik
- 20.00 — „Niedojrzałe maliny” — film psychologiczno-obejzajowy prod. CSRS
- 21.30 — Piosenkarze bułgarscy na festiwalach w Sopocie
- 22.30 — Wiadomości sportowe
- 22.45 — Yatriides — jeden z najwybitniejszych malarzy świata
- 23.25 — „Zdjęcie pamiątkowe” — film fab. prod. franc.

PROGRAM II

- 3.00 — „Niedojrzałe maliny” — film prod. CSRS
- 19.30 — NURT
- 12.00 — Czym żyje kraj?
- 12.10 — Program z niespodzianką
- 14.30 — Ekspres reporterów
- 14.50 — „Inżynierska odyseja” — odc. 3 filmu fab. prod. CSRS
- 15.50 — Międzynarodowy przegląd kulturalny
- 16.25 — „Tropami mitów” — odc. 4 serialu dok. Stanisława Szwarca-Bronkowskiego
- 17.40 — Kościoły i religie w Polsce
- 18.30 — Kronika z Krakowa
- 19.00 — Cenne dzieła sztuki w depozycie MO
- 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
- 20.00 — Czas dla autora
- 20.15 — Piknik Country — program rozrywkowy
- 20.45 — „Bał w hotelu „Polonia”
- 21.05 — „Zemsta” A. Fredry w Teatrze Narodowym
- 21.20 — Gry w interpretacji
- 21.50 — Tydzień w polityce
- 22.00 — „Handlarze snów” — film fab. prod. USA
- 22.50 — Festiwal Muzyki Łańcut '83

1 KWIETNIA

PROGRAM I

- 6.00 — TTR
- 7.00 — Wszelchnia rodziny wiejskiej
- 8.15 — Magazyn rolniczy
- 9.00 — Teleranek (m. in. „Pippi Langstrumpf”)
- 10.20 — Antena
- 10.45 — Zespół Pieśni i Tańca „Słowianki”
- 11.00 — Poczta lotnicza — odc. 1 filmu dok. prod. franc.
- 12.00 — Poranek symfoniczny
- 13.00 — Kraj za miastem
- 13.25 — Forum inicjatyw towarzyszących regionalnych
- 14.45 — Dla dzieci (wiersze Brzechwy, Tuwima, Słowacki i innych)
- 15.10 — Dziennik
- 15.20 — Losowanie Dużego Lotka
- 16.15 — Teatr TV: Jordan Radeckow — „Chryja”
- 17.25 — Magicy — bułg. program rozrywkowy
- 17.50 — Kulisy wielkiej polityki
- 18.20 — Studio sport
- 19.00 — „Pszczółka Maja”
- 19.30 — Dziennik
- 20.00 — „Gniew aniołów” — film fab. TV USA
- 21.30 — Sportowa niedziela
- 22.00 — Przegląd międzynarodowy
- 22.35 — „Gdzieś już też twarz widziałem” — program rozrywkowy prod. RFN

PROGRAM II

- 7.55 — Czas reformy
- 8.55 — „Gniew aniołów” — film fab. TV USA
- 10.30 — „Peryskop” — program wojskowy
- 11.00 — Czym żyje kraj?
- 11.55 — Godzina dla zdrowia
- 12.55 — W Polsce coś się dzieje
- 14.00 — „Kino-Oko”
- 15.00 — Jutro poniedziałek
- 15.25 — „Ojciec Murphy” (odc. 9)
- 16.20 — Warszawskie Łazienki
- 16.50 — „Gdybym był radnym” — program publicystyczny
- 17.15 — Homo — niezwykły pies
- 18.00 — „Berlioz” — odc. 1 filmu biograficznego prod. fr.
- 19.00 — Leon Schiller
- 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
- 20.00 — Studio sport
- 20.45 — Z pamiętnika szalonej gospodyni
- 21.00 — Lista przebojów Dwójki
- 22.10 — „Droga przez niekę” — odc. 3 filmu fab. prod. ZSRH
- 23.10 — Z muzycznego saloniku babuni: Cathy Barberian



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury
30 III, godz. 18 — „Dreszcze” — film prod. pol.
31 III, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.
1 IV, godz. 11 — Wykład prof. Witolda Słowińskiego pt. „Technika olejna” dla członków Klubu Amatora - Plastyka.
1 IV, godz. 16 — Recital Leszka Długosza.
3 IV, godz. 10 i 12 — Teatr im. L. Solskiego z Tarnowa. Wystawi dla dzieci spektakl „Twardowska, szewczyk, psy...”
Wystawa malarstwa Elżbiety Krasuckiej z Przemyśla.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia (Rynek 13)

29 III, godz. 18 — „Ziemia Cieszyńska” (cz. II) — mgr Helena Frankiewicz.
Wystawa plastyczna grupy „Przykopa” z GOK w Tryńcy.

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury
30 III, godz. 18 — „Wieżniowie z Altony” — film fab. USA (DKF).

VIII Salon Przemyski

prace ze zbiorów BWA w Przemyślu.

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury
1 IV, godz. 16, 18 i 20 — „Zróbmy numer” — kabaret STK z Łodzi.

1 IV, godz. 10, 12 i 14 — „Akademia pana Kleksa” — cz. II.

W kwietniu czynna będzie wystawa fotograficzna Roberta Pawłowskiego — „Przybycie”.

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury
28 III, godz. 18 i 20 — Cyprjan K. Norwid: „Gorzki to

chleb jest Polskość” — przedstawi Młodzieżowe Centrum Kultury z Krakowa.

29 III, godz. 18 — Spotkanie z cyklu „Wieczory jazzowe” (Klub „Piwnice”).

30 — 31 III, godz. 18 — Warszawska Opera Kameralna przedstawi „Così fan tutte” wg Wolfganga A. Mozarta.

1 III, godz. 20 — Monodramat „Obłok w spodniach” wg W. Majakowskiego w wykonaniu Ryszarda Faroni.

2 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Psychotronika.

3 — 5 IV — „Królowa śniegu” Ch. Andersena — Teatr Laiki i Aktora „Kacperek”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

28 III, godz. 18 — Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru spektakl GOK w Babilonach „Obszar swobody” H. Bardijewskiego.

Archiwum Państwowe

29 III, godz. 18 — „Ruchy niepodległościowe na terenie Przemyśla od Powstania Styczniowego do II wojny światowej” — prelegent Leszek Włodek.

30 III, godz. 18 — „Nagrania w zasobie archiwum przemysłowego” przedstawia Aurelia Dziedziuk.

Hala Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji

1 IV, godz. 17 — Konkurs „Miss Polonia '84” — eliminacje wojewódzkie. Sekretariat jury czynny od godz. 8.

Dom Kultury Kolejarsza
31 III, godz. 16 — Dla dzieci: „Spotkanie z bajką”.

1 IV, godz. 18 — „Aerobic dla pań i panów po 40-ce”.

Dyskusyjny Klub Filmowy (Kino „Roma”)

2 IV, godz. 18 — „Mefisto” — film prod. weg. w reżyserii Istvána Szabo, rok prod. 1981, scenariusz na podstawie powieści Klaus Manna.

Klub „Sanwil” (ul. Sienkiewicza)
28 III, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Seniora.

29 III, godz. 17 — Spotkanie numizmatyczne.

1 IV, godz. 17 — Wieczór muzyczny.

Klub „Niedźwiadek”
1 IV, godz. 11 i 18 — Rewia mody „Wiosna '84”.

PERSONALIA



Na stanowisko wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu, mianowano dra ZYGMUNTA GARDEGO. Urodzony 23 XI 1936 r. Studia magisterskie i doktoranckie ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim. Członek PZPR od 1961 roku. Dotychczas był sędzią Sądu Wojewódzkiego.

☆

STANISŁAW SIELSKI został mianowany wiceprezsem Sądu Rejonowego w Przemyślu. Urodzony 5 V 1953 roku, ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Przed awansem pełnił funkcję przewodniczącego Wydziału Karnego Sądu Rejonowego.



Wierni sojusznicy...

...to nasi kibice, grający w piłkarskiego „Totka”. W marcu dołączyli do ich grona pp: Mieczysław Caryk z Łowczy Nowej i Franciszek Ledwos z Łowicz (wplaty po 100 zł). Na miano to zasłużył również Oddział Wojewódzki RSW „Prasa — Książka — Ruch”, który dołożył kolejną swą cegiełkę wartości 16 tys. złotych. Wpłynęło również 5 tys. zł od osoby, wobec której Prokuratura Rejonowa w Przemyślu umorzyła postępowanie, zobowiązując ją do wplaty wymienionej kwoty na rzecz przedszkola im. Czytelników „Życia”.

Potencjalnym ofiarodawcą przypominamy numer konta Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola: PKO Oddział Przemyśl 65517-13765-132.

(alb)

Najlepsi w OC

Podsumowano realizację ubiegłorocznych zadań w zakresie podnoszenia sprawności działania oddziałów Obrony Cywilnej w gminach. Najlepsza w tym współzawodnictwie okazała się Medyka, przed miastem i gminą Radymno oraz gminą Orły. Niestety, dwie gminy otrzymały dwóje.

(d)

Z działalności PTE

Wiodącym tematem ostatniego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Koordynacyjnej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego były aktualne kierunki polityki płac. Zebrani wysłuchali w związku z tym wystąpienia lektora Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych dra Eugeniusza Roszkowskiego, który przedstawił zasady tworzenia zakładowych systemów wynagrodzeń. Zagadnienie to stało się przedmiotem ożywionej wymiany poglądów. Zabierający głos w dyskusji zwrócili ponadto uwagę na konieczność upowszechniania wśród załóg pracowniczych nowych aktów prawnych i przepisów wykonawczych związanych z reformą gospodarczą. Uznano to za jedną z najważniejszych obecnie zadań stojących przed członkami towarzystwa (zostali oni zobowiązani do udzielania pomocy merytorycznej w tym zakresie każdemu przedsiębiorstwu, które o nią się zwróci).

Zainteresowanym przypominamy adres Wojewódzkiej Rady Koordynacyjnej PTE: Przemyśl, ul. Franciszkańska 33 (tel. 25-38).

Final olimpiady wiedzy rolniczej

Olimpiady wiedzy rolniczej mają w naszym województwie wieloletnią już tradycję. Corocznie uczestniczą w eliminacjach różnych szczebli kilkaset osób, z reguły młodych rolników. Start w olimpiadzie jest nie tylko okazją do sprawdzenia czy poszerzenia posiadanej wiedzy i umiejętności, stanowi też (w przypadku zajęcia czołowej lokaty) szansę na otrzymanie talonu uprawniającego do zakupu ciągnika lub poszukiwanej maszyny rolniczej.

W br. w eliminacjach olimpiady uczestniczyło w województwie ponad 1500 osób, przeprowadzone je w 130 kołach ZSMP. Głównymi jej organizatorami byli: ZSMP, Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW; WOPR w Korytnikach; Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Najlepsza dwunastka spotkała się 11 bm. w Zakładzie Doświadczalnym Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Jankowicach (gm. Chłopice) w finale wojewódzkim. Odbył się on w dwóch grupach: absolwentów szkół zasadniczych oraz średnich. Największy zasób wiedzy zaprezentowali: MARIAN WITYK z Makowiska i WIEŚLAW HOMA z Boratyna. Drugie miejsca w finale zajęli: ANDRZEJ ZMUDA z Małkowie i STEFAN MOSKOWICZ z Młodego.

Ostatnio rozstrzygnięte także współzawodnictwo o tytuł „Młodego mistrza pól”. Zwycięzcą został WOJCIECH DEC z Radawy, zaś kolejne miejsca zajęli: BOLESŁAW PARADOWSKI z Sobiecinia oraz ZBIGNIEW SLIWA z Małkowie.

Miano najlepszego gminnego klubu „Młodego Rolnika” zdobyła placówka w Pawłosowie.

(d)

Zadania administracji

(Temat z narady w Urzędzie Wojewódzkim)

Przy wielu okazjach powtarza się, że w ub. roku Przemyśkie pomyślnie realizowało plan społeczno-gospodarczy. Zobowiązuje to administrację do dokończenia starań, aby obecny rok nie był gorszy od poprzedniego. W br. szczególną uwagę poświęcono rolnictwu, budownictwu i inwestycjom. Nie oznacza to bynajmniej zastój w innych dziedzinach.

Najważniejsze zadania stojące przed rolnictwem to odbudowa pogłowia zwierząt inwentarskich i skupienie przynajmniej 50 tys. ton zboża. Niezwykle istotną sprawą dla wsi jest zaopatrzenie w wodę, ale w pierwszej kolejności winny być tam budowane

szamba, by poprawić stan sanitarny. Dopiero wówczas, gdy ten warunek zostanie spełniony, wieś może liczyć na pomoc przy budowie wodociągów. Administracja zabiegać będzie także o lepsze wykorzystanie ziemi i konserwację urządzeń melioracyjnych. Wiele zależy będzie od naczelników, jako koordynatorów przedsięwzięć jednostek pracujących na rzecz rolnictwa, oraz od ich współpracy z organizacjami samorządowymi wsi i związkami zawodowymi.

Jeśli idzie o budownictwo, to największy problem stwarza przygotowanie terenów i dokumentacji oraz zaopatrzenie w materiały budowlane. 17

cegliń w województwie stoi nie wykorzystanych, tylko 7 gmin posiada własne grupy remontowo-budowlane. Administracja zbyt często przygląda się z boku przetargom między inwestorem a wykonawcą, tymczasem powinna wzmocnić nadzór nad realizacją inwestycji, dokonywać okresowych ocen tempa robót, aby eliminować „poślizgi”, nie dopuszczając do marnotrawstwa na budowach.

Rozwiązania wymaga problem ludzi uchylających się od pracy m. in. przez organizację dla nich robót publicznych także w gminach. Konieczna jest stała walka ze spekulacją i marnotrawstwem. Doskonale- nia wymaga organizacja pra-

cy handlu.

Wiele spraw w niektórych urzędach ciągnie się zbyt długo, czasem wydaje się, że „specjalizują się” one w nie-terminowości załatwiania spraw obywateli, braku poszanowania dla czasu petenta. Prezydent i naczelnicy winni rozszerzyć swe kontakty z obywatelami w zakładach pracy i sołectwach.

Zweryfikowania wymagają różne komisje i zespoły działające przy urzędach. Uczyniono to już w UW, gdzie zlikwidowano kilkadziesiąt zespołów, prowadzących fikcyjną działalność. Aktywizować trzeba społeczeństwo do podejmowania czynów społecznych, szczególnie nieinwestycyjnych. Dotacje na ten cel są niewielkie, otrzymują je te gminy, które będą osiągać najlepsze wyniki w tej dziedzinie.

(ced.)

Rzeczniccy interesów młodzieży

Obecna, niełatwa sytuacja gospodarcza kraju, rzutuje na położenie niemal każdej polskiej rodziny. Szczególnie w trudnej sytuacji są ci, którzy dopiero startują do samodzielnego, dorosłego życia. Aby ułatwić pierwszym, rodzinom stawianiem pierwszych kroków, podjęto w kraju szereg doraźnych inicjatyw, m. in. powołano sa specjalne komitety do spraw młodzieży. Jeden z nich działa w Jarosławiu.

Komitet ds. Młodzieży przy naczelniku Jarosławia powołano 7 X 1982 roku, jako pierwszy w naszym województwie. Koncentruje się on na kilku podstawowych sferach zagadnień: rzecznicztwie interesów młodzieży, poprawie startu życiowego i zawodowego, ochro-

nie młodej rodziny, doskonaleniu procesów kształcenia i rozwoju bazy szkolnej oraz rozwijaniu aspiracji kulturalnych i sportowych młodzieży.

Największy społeczny re-nans wywołują zwykle problemy startu życiowego i zawodowego młodych ludzi, a głównie — powszechnie znane trudności mieszkaniowe. Trudno, rzecz jasna, oczekiwać w tej dziedzinie radykalnych zmian na lepsze — kolejka po własne „em” jest nadal bardzo długa, jednak każda podejmowana w tej dziedzinie u-sprawniająca inicjatywa bywa pożądana.

Jedną z szans na szybsze uzyskanie mieszkania jest tworzenie i rozwijanie małych spółdzielni. Obecnie działają w

Jarosławiu spółdzielnie przy Zarządzie Miejskim ZSMP i Zakładach Miejskich oraz w pobliskim PBRol w Szówsku. W stadium organizacji jest kolejna, przy Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego „Jarlan”. Finalizowana jest również budowa bloku patronackiego ZSMP, do którego już wkrótce sprowadzi się 15 rodzin.

Dużego rozgłosu nabrała ostatnio w kraju akcja szukania rezerw mieszkaniowych przez adaptowanie strychów i innych nie w pełni wykorzystywanych pomieszczeń. Co prawda negatywna ekspertyza techniczna uniemożliwiła w Jarosławiu adaptację strychów, jednak zdolano przekazać młodym małżeństwom kilka lokali wymagających gruntownej naprawy.

Zostały one wyremontowane przez nowych użytkowników.

Inną formą pomocy jest udzielanie bezwrotnych pożyczek na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego najmniej zarabiającym młodym małżeństwom. W tym roku przeznaczono na ten cel 2 mln złotych.

Lista problemów, jakie stają przed członkami jarosławskiego Komitetu ds. Młodzieży, jest długa. W jedenastoosobowym składzie — któremu przewodniczy Stanisław Słota, zastępca naczelnika miasta, a jednocześnie członek Zarządu Wojewódzkiego ZSMP — znajdują się m. in. przedstawiciele niektórych wydziałów UM, dzięki czemu można mówić nie tylko o inspiratorskiej roli tego nowego społecznego ciała.

(zs)

Cebula przypa

SPOTKANIE Z PROTEKTOREM



Lubaczowianie zbierają na szpital

Systematycznie powiększa się konto Społecznego Komitetu Budowy Szpitala w Lubaczowie. Zgromadzono już na nim ponad 1,5 mln zł. Oczywiście, kwota ta, w porównaniu do potrzeb, znikoma, ale przecież komitet działa zaledwie pół roku, zakłady pracy, poszczególni obywatele nadal podejmują zobowiązania. Rolnicy deklarują na ogół 0,5 proc. rocznej przychodowości z gospodarstwa, pracownicy w zakładach pracy z reguły po 100 złotych miesięcznie.

— Spodziewamy się, że w ciągu roku każdy zakład wpłaci na nasze konto 0,5—1 mln złotych, a zobowiązania takie składane są na okres 3—5 lat. Dodając do tego inne wpłaty — liczymy, że w br. nasze konto powiększy się do ok. 20 mln złotych.

(d)

Teren pod budowę szpitala jest już wywłaszczony, chcemy — miejscowymi siłami — wybudować mieszkania dla personelu medycznego, kotłownię, pralnię, doprowadzić wodę, kanalizację, energię elektryczną. Część z tych zamierzeń jest już wykonywana, co winno znacznie skrócić termin realizacji budynku głównego, gdy — taką mamy przecież nadzieję — budowa szpitala w naszym mieście ujęta zostanie w planie centralnym — powiedział przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szpitala ROMAN BOGUSZ.

Zainteresowanym przypominamy konto SKBSZ otwarte w Banku Spółdzielczym w Lubaczowie — 965237-6419-132.

Moje miejsce w PZPR

Są ludźmi młodymi. Zdecydowali się wstąpić do partii w okresie trudnym dla organizacji. Czym kierowali się podejmując taką decyzję, jak na co dzień widzą swój udział w realizacji wytycznych partii?

ARTUR POŁUDNIAK (odbywa służbę wojskową w Komendzie Wojewódzkiej Zawodowych Straży Pożarnych w Przemyślu):

— Do partii należał mój ojciec i dziadek. Dużo działałem w harcerstwie, mam zaścienie społecznikowskie. Uważam, że każdy młody człowiek znajdzie swoje miejsce w partii. Udziałem się w organizacji, będę mógł komuś pomóc i sam siebie dokształcić. Przez partię będę mógł swoje działania ukierunkować, chcę swym postępowaniem zmienić opinię starszej generacji o młodzieży i udowodnić, że nie jest ona taka zła jak się mówi. Planuję utworzyć w Młodzieżowym Domu Kultury w Przemyślu sekcję modelarstwa kartonowego i plastycznego, pragnę przekazać młodzieży to, czego sam się nauczyłem. Jest oczywiste, że skoro przyjdzie ona do modelarni, to nie będzie się szwendać bez celu po ulicach.

Członek partii na co dzień powinien pracować nie tylko dla pieniędzy, nie może traktować roboty jako zła koniecznego. W życiu prywat-

nym musi dbać o swój autorytet, bo członkowie partii są pod specjalną kontrolą opinii społecznej. Przypadek do partii absolutnie nie można wiązać z czerpaniem korzyści materialnych. Uważam, że lepiej by było, gdyby ci co tak myślą — w ogóle nie wstępowali do partii. Jestem zdania, że młodzi powinni więcej sami dla siebie wypracowywać, a nie tylko domagać się i czekać na gotowe. Wiem, na własnym przykładzie, że jeżeli coś uda mi się zrobić pożytecznego, to mam satysfakcję i czuję się psychicznie lepiej...

DANUTA CHUDZIKIEWICZ (prac. BGŻ w Przemyślu):

— Przez cztery lata stałam na uboczu i przyglądałam się pracy organizacji... Początek kryzysu gospodarczego był dla partii okresem szczególnie trudnym, a ponieważ przyjaciela poznaje się w biedzie, w zeszłym roku zdecydowałam się zasilić szeregi organizacji i od

kwietnia odbywam staż kandydacki.

Nie zamierzam być biernym członkiem partii, nie zapisywałam się wyłącznie po to, by do niej należeć. Z pewnością wytworzą się takie sytuacje, że moja pomoc będzie komuś potrzebna. I nie odmówię jej, bo człowiek sam dla siebie nie istnieje.

Swoją postawą chcę popierać wytyczne partii, bo mam przekonanie co do ich słuszności. Jest niezwykle istotne, by członkowie organizacji potrafili wartościować metody postępowania i wybierali takie, które będą pożyteczne dla środowiska i dla całego społeczeństwa.

Decyzję o wstąpieniu do partii każdy powinien podejmować indywidualnie, wybór musi być świadomy. Nie należy ponaglać. Samemu musi się tę sprawę przemyśleć; u jednych trwa to dłużej, u innych krócej. Decyzja musi dojrzeć. Oczywiście, gdyby było nas więcej, to rozwiązanie pewnych problemów byłoby rzeczą łatwiejszą i trwałoby krócej...

Notował: woj-nek

Listy do partii

W Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej działają instytucjonalne mechanizmy mające na celu reagowanie na skargi i zażalenia obywateli, badanie ich zasadności i załatwianie zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem. Te zadania spełniają: Referat Listów i Inspekcji KW PZPR, sekretarze i pracownicy polityczni komitetów przyjmujący interesantów oraz komisje do spraw wniosków, skarg i sygnałów od ludności.

W 1983 roku do Instancji partyjnych w naszym województwie wpłynęło 390 listów. Co było ich treścią? Pierwsze miejsce na liście spraw zajmują mieszkania — o pomoc w tej dziedzinie zwracało się aż 174 obywateli głównie mieszkańców Przemyśla, Jarosławia i Przeworska. 19 proc. autorów listów skarżyło się na nieprawidłowości powstające na styku urząd — obywatel, 13 proc. — na kumoterstwo przy rozdzielaniu maszyn rolniczych i materiałów budowlanych, tyleż samo sygnalizowało nieprawidłowości w zakładach pracy w zakresie zwolnień, awansów, kar, niegospodarności. Pisali ludzie do partii również w przypadkach kiedy uważali, że stała im się krzywda przy naliczeniach lub załatwianiu rent i emerytur, kiedy byli niewłaściwie traktowani przez administrację państwową, kiedy nie udzielono im pomocy społecznej.

Kim są piszący? Członkami partii, ale nie tylko. Z zaufaniem i wiarą w skuteczność pomocy zwracają się również bezpartyjni.

Czy zawsze piszący mają rację? Nie. Około 70 proc. spraw zawartych w listach zostaje załatwione po ich myśli. Zdarza się, że trwa to niejednokrotnie długo, ale też problemy, które trafiają do partii są często bardzo skomplikowane, wymagają żmudnych badań. Kiedy jednak okaże się, że racja jest po stronie obywatela, może on liczyć na pomoc PZPR.

skl

Z TRYBUN, ZE SZPALT GAZET, Z RADIA I TELEWIZJI CIĄGLE SLYCHAC O PRZODUJĄCEJ ROLI KLASY ROBOTNICZEJ, O JEJ PANOWANIU KLASOWYM, DLACZEGO WIEC DO KOMITETÓW I EGZEKUTYW WESZŁO WIĘCEJ PRZEDSTAWICIELI ADMINISTRACJI, KADRY TECHNICZNEJ NIŻ LUDZI BEZPOŚREDNIO OD WARSZTATU?

Składa się na to wiele przyczyn. Oto reforma gospodarcza w przemyśle zaczyna tworzyć dość wyraźne bodźce do wydajnej, wysokojakosciowej pracy. Przy okienku kasowym okazuje się, że Kowalski zarobił o dwa, trzy tysiące złotych więcej niż Nowak z tej samej brygady. Po prostu Kowalski pracował znacznie lepiej. W następnym miesiącu już nie tylko Kowalski, ale i Nowak oraz inni z brygady solidnieją zawinąć rękawy... Warto zarobić.

Sądzę, że jest to podstawowa przyczyna niechętnego kandydowania robotników — członków partii do władz PZPR. Oni zaczynają cenić czas pracy. Odrzucenie od maszyny bije po kieszeni. Co prawda, w brygadzie można tak pracę ustawić, że koledzy zastąpią społecznika. Ale i oni liczą. Dlaczego mają pracować więcej na konto kolegi? Niech sam pilnuje produkcji.

Z licznych opinii, zanotowanych w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, wylania się pewna prawidłowość: zespół roboczy godzi się na poparcie kandydatury kolegi do egzekutywy OOP czy KZ, ale niechętnie patrzy na jego udział we władzach KD, KM czy KW, który znacznie wydłuża czas nieobecności w robocie.

Doraźny interes odczuwany jest silniej niż polityczne niebezpieczeństwo zmniejszenia się reprezentacji robotniczej we władzach. Powiedzmy sobie szczerze: to pewna krótkowzroczność. Może ona zaowocować osłabieniem wrażliwości niektórych instancji na potrzeby robotników. Może także

Kiedy robotnik mówi: pas?



prowadzić do przejawów biurokracji technokratycznego traktowania ważnych decyzji. Trzeba więc czynić wszystko w nowej kadencji, aby liczbowy spadek udziału robotników nadrobić systematycznymi kontaktami władz partyjnych z załogami robotniczych wydziałów, brygad.

Robotnik „rezygnuje z góry” i mówi: pas — także z innych, dobrze znanych powodów. Przytoczę je z notatek z zebrań i konferencji PZPR. Zniechęcenie do społecznikostwa jest powodowane arogancją władz, szczególnie w zakładach pracy, także w urzędach państwowych. Okazuje się, że Sierpień nie wyrwał tych chwastów z korzeniami. Lekceważenie robotniczych wniosków z narad produkcyjnych, a nawet zebrań partyjnych, to stale jeszcze powtarzające się zjawisko.

Zdarza się także tłumienie krytyki. Na jednej z konferencji i sekretarz POP mówił o zwalnianiu z pracy za krytyczne wystąpienia. Pod byle pozorem. Egzekutywa ujęła się za skrzywdzonymi. Nie pomogło. Na zebraniu POP w głosowaniu tajnym, aby nikt nie był skrepowany, usunięto z partii dyrektora i jego zastępcę. I cóż — dyrektorzy, mimo wycofania przez POP rekomendacji na kierownicze funkcje, piastują je nadal. Rada Nadzorcza nie ma zamiaru ich odwołać. Kiedy więc samorząd w taki sposób osłania administrację robotnik mówi: pas! Oczywiście ta osłona nie jest bezinteresowna. Między dyrektorem a niektórymi członkami rady istnieją wspólne interesy. Otóż zadaniem instancji partyjnej jest zdemaskować takie motywy działania i doprowadzić do sprawiedliwego rozwiązania konfliktu.

Kiedy bowiem robotnik czuje, że jego głos się liczy, że partia pomaga mu skutecznie w jego sprawach życiowych i społecznych — nie mówi: pas, ale włącza się do gry...

Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

LECH WINIARSKI



W lubaczowskiej „Jedności”

Dziesięciolecie swego istnienia obchodzi w tym roku lubaczowska filia Spółdzielni Galanterijno-Odzieżowej „Jedność” w Jarosławiu — Zakład nr 11.

Wykonuje się tu produkcję nieefektywną na pozór, ale niezmiernie w kraju poszukiwaną: ubrania robocze, których ciągle za mało w stosunku do potrzeb. Do roku ubiegłego zakład szył gumowane płaszcze i kurtki, na które popyt obecnie zmalał. Produkcję przeprofilowano ku niemałemu zadowoleniu kobiecej załogi narzekającej na uciążliwość pracy, m. in. z powodu zapyleńia talkiem.

Zakład zatrudnia obecnie około 130 osób, przy czym część z nich to chałupniczy szyjące rękawice robocze i fartuchy ochronne. Załoga — młoda, bo średnia wieku nie przekracza 30 lat — liczy zaledwie 11 mężczyzn, reszta to panie — przeważnie absolwentki lubaczowskiej Zasadniczej Szkoły Zawodowej i kursu w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego — które nie musiały szukać pracy poza miejscem zamieszkania.

Miesięcznie panie z „Jedności” szyją od 9 do 10 tys. ubrań. Docelowo liczba ta ma wzrosnąć do 11 tysięcy. Jeśli późniejsi użytkownicy ubrań mogą na coś narzekać, to z pewnością nie powinni mieć pretensji do „Jedności”, która szyje „rozmiarowo” zgodnie ze zgłoszonym zapotrzebowaniem, a tabela rozmiarów jest ponoć tak bogata, że można w ubrania robocze odziać nawet nietypowych. Tkaniny są obecnie w dobrym gatunku — bawełna z elaną — co zapobiega kurczliwości i zapewnia odpowiednią trwałość. Jak dotąd reklamacji nie było.

— Załoga jest bardzo pracowita, sumienna i dobrze przygotowana do zawodu — chwali swe panie kierownik zakładu LEONARD ARGASINSKI. — Kiedy 10 lat temu podejmowałem pracę w tym zakładzie, miałem wiele obaw co do tego, jak ułoży się współpraca z kobiecą załogą. Teraz już nie zawahałbym się, bo z tą załogą pracuje się znakomicie. (bs)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Przeworsk przed kolejną szansą

Od wielu, wielu lat, przeworszczanie marzą o hali z prawdziwego zdarzenia. Jej brak dotkliwie odczuwają sportowcy oraz organizatorzy imprez rekreacyjnych, straszą są również kibice, albowiem bez takiego obiektu trudno myśleć o wielu atrakcyjnych dla nich zawodach. Już dwukrotnie w przeszłości brano się poważnie za ten temat, powstały nawet dokumentacje, rozpoczęto wstępne prace budowlane, ale — z różnych względów — ówczesne plany nie zostały sfinalizowane, a ich niepowodzenie osłabiło społeczną aktywność.

Przed kilkoma miesiącami, dzięki inicjatywie Rady Miejskiej PRON, sprawa ożyła na nowo i w styczniu br. budo-

wę hali włączono do planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta, umieszczając ją w hierarchii najpilniejszych potrzeb. Ma to być obiekt pełnowymiarowy, przystosowany do uprawiania wszystkich dyscyplin halowych, z widownią na 400 miejsc. Zlecono przygotowanie dokumentacji (ma być gotowa w grudniu br.), prowadzone są rozmowy z ewentualnymi wykonawcami i dostawcami potrzebnych konstrukcji stalowych. Zamierzam społeczny komitet budowy jest o ile nie stanie na przeszkodzie, rozpocznie prace budowlano-montażowe w roku przyszłym.

Podstawowe znaczenie dla realizacji tak ambitnego zadania będzie miała aktyw-

ność załóg miejscowych zakładów pracy oraz społeczeństwa miasta. Od ich bowiem zaangażowania będzie zależał sposób i okres gromadzenia niezbędnych funduszy (30 proc. wartości inwestycji winno pochodzić ze środków społecznych). Kilka przedsiębiorstw zadeklarowało już swoją pomoc w wykonaniu określonych prac na placu budowy.

Myśli się również o organizacji różnych dochodowych imprez oraz — przy pomocy młodzieży szkolnej — akcji społecznej zbiórki surowców wtórnych, z której dochód zasiliłoby konto społecznego komitetu budowy hali.

ZB.

Godnie uczczą 40-lecie PRL

Mieszkańcy gminy Jarosław jubileusz 40-lecia Polski Ludowej uczczą poprzez prace społeczne na rzecz swoich środowisk. Wśród inicjatorów tych przedsięwzięć znajdują się działacze PRON, członkowie partii i ZSL, organizacji młodzieżowych i kobiecych, działacze ORMO itp. Warto odnotować fakt przystąpienia społeczeństwa gminy do współzawodnictwa w zakresie utrzymania ładu i porządku w gospodarstwach, na drogach i w innych miejscach publicznych. Zapewne pod koniec roku poznamy laureatów tej rywalizacji.

Zakres zobowiązań zgłoszonych do Rady Gminnej

PRON w Jarosławiu jest bogaty. I tak np. koło ZSMP w Mulinie Dużej, wspólnie z LZS-em, zakończy budowę szatni przy boisku sportowym, a ponadto wykona prace estetyczne przy tamtejszym Domu Ludowym i pomagać będzie w remoncie świetlicy wiejskiej. Koło ZMW w Konieczowie aktywnie włączy się do porządkowania obejść gospodarskich i ogródków przydomowych. Członkowie partii z Surochowa pracować będą przy remoncie drogi wiejskiej, w lipcu zaś przeprowadzą ponad sto godzin przy budowie szkoły. Członkowie PZPR i bezpartyjni pracownicy Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w

Mulinie, przy wydatnej pomocy działaczy Zarządu Gminnego ORMO, sfinalizują budowę strzelnicy sportowej w Mulinie Dużej, a członkowie partii ze wsi Zgoda będą pracować przy budowie dróg dojazdowych do pół natomiat ich współtowarzysze z Konieczowa swój wolny czas przeznaczają na prace adaptacyjne i remontowe byłej świetlicy wiejskiej z przeznaczeniem na trzyoddziałowy obiekt szkolny, który uruchomiony zostanie już we wrześniu br.

IL. G.

Udany start związkowców z „Sanu”

ZYGMUNT ZORNIAK trafił po studiach do jarosławskiego „Sanu”. Zakład był wówczas w budowie. Zaczynał od stażysty, by awansować ostatecznie na szefa produkcji. Od kilkunastu miesięcy zajmuje się sprawami związku zawodowego, w którym pełni funkcję przewodniczącego zarządu.

ZYSKAĆ ZAUFANIE

— Nasz związek zarejestrowano w grudniu 1982 r. — mówi Z. Zorniak. — Stanowiła go grupa ok. 30 osób. Patrząc na nasze poczynania, ludzie nabierali stopniowo zaufania do organizacji. Świadczy o tym wzrost szeregów w 1983 r.: w marcu do związku należało 50 osób, w czerwcu — 170, we wrześniu — 380, stan na dzień 5 marca br. — 570. Połowę stanowią ludzie młodzi, którzy nie mają jeszcze 35 lat.

ZACZYNAŁI OD WYCIECZEK

Dlaczego młodzież tak licznie reprezentowana jest w związku?

Przewodniczący uważa, że trzeba przede wszystkim trafić w oczekiwania młodzieży i zacząć je realizować. Tak było w „Sanie”. Na początku

organizowano wycieczki krajowe, później zagraniczne (w ub. roku — 3), oczywiście na zasadzie pełnej odpłatności. W pierwszej mógł uczestniczyć każdy, druga była już wyłącznie dla członków związku. Nie wszystkim się to podobało, były nawet głosy, że chce on poróżnić załogę.

— Były to zwykłe pomówienia, bzdury — dementuje Z. Zorniak. — Uważaliśmy (i nadal to podtrzymujemy), że skoro ktoś płaci składki związkowe, to ma prawo m. in. do rekompensaty, np. w postaci uczestnictwa w organizowanych przez nas wycieczkach i innych formach rekreacji. W br. pojeździliśmy do Pragi i NRD oraz cztery razy odwiedziliśmy Węgry. W tym kraju zaplanowaliśmy także obóz campinowy dla 40 młodzieńców. Jesteśmy w trakcie załatwiania 8 wycieczek krajowych.

PRIORYTET DLA SPRAW SOCJALNYCH

Wspólnie z ZSMP, w kwietniu zeszłego roku, związek wysunął postulat budowy bloku zakładowego. Dyrekcja zaakceptowała tę inicjatywę, rada pracownicza również. Ma być gotowy w IV kwartale

1985 r., zamieszka w nim 31 rodzin pracowników ZPC „San”.

Drugą sprawą, którą udało się organizacji doprowadzić do końca, było obniżenie odpłatności za wczasy, kolonie i obozy. Dlaczego o to walczyli? Otóż średnia płaca w „Sanie” wynosi 11 200 zł i jest stosunkowo niska w porównaniu do innych zakładów, wchodzących w skład zrzeszenia. Pod względem uzyskiwanych efektów gospodarczych plasuje się on na 4 miejscu, gdy chodzi o płacę — dopiero na 16 pozycji.

— Coś tu nie gra, bo przecież jedno z drugim powinno być skorelowane — zauważa Z. Zorniak. — W zeszłym roku osiągnęliśmy jedną z najwyższych w historii „Sanu” produkcję, dlatego w br. nie możemy liczyć na dużą dynamikę. Przepisy zaś stanowią tak, że jak nie ma dynamiki, to nie ma również wzrostu płac. Od tej strony dusi nas gorset reformy gospodarczej. Wystąpiliśmy do ministra pracy, płac i spraw społecznych o przyznanie nam dodatkowej kwoty 1500 zł na osobę, wolnej od opodatkowania na FAZ, z resortu mamy opinię pozytywną. Czekamy na efekt naszych starań. Jako związek musieliśmy zadbać o to, by każdego było stać na wczasy, niezależnie od tego, ile zarabia, stąd potrzeba korekty odpłatności. W ub. roku np. kolonia kosztowała 1000 zł mniej, niż w latach poprzednich, a wczasy potaniały o 700 zł i np. jeżeli kosztują 8 tys. zł, to przy średniej 4 tys. zł na członka rodziny — odpłatność za skie-

rowanie na 2-tygodniowy pobyt kosztuje 1600 zł.

W ubiegłym roku związek reaktywował działalność kół TKKF i TPPR (liczy ok. 500 członków), wystąpił z wnioskiem o nawiązanie kontaktu z którymś z zakładów po stronie radzieckiej. Sugestia dotycząca powrotu do honorowania odznaki „Zasłużony pracownik ZPC „San” najlepszych przedstawicieli załogi doczekała się realizacji — posładacz takiej odznaki ma szereg przywilejów, m. in. dla nich stosuje się 20 proc. ulgi przy naliczaniu należności za wczasy.

KTO PRZYCHODZI?

Przekrój spraw, z jakimi zwracają się członkowie związku do przewodniczącego, jest bardzo różnorodny: problemy mieszkaniowe, wypoczynku, nieporozumień na linii podwładny — przełożony itp. Swego czasu zgłaszała pretensje młodzież, że za mało widzi się jej potrzeby, ale zdolano udowodnić, że nie jest zupełnie tak, jak to niektórzy mówią, a poza tym młodzi, to nie cała załoga, tylko jej część. O pozostałych też trzeba pamiętać. U Z. Zorniaka szukają pomocy osoby, które chcą kupić pralkę, lodówkę i inne art. gospodarstwa domowego. To już z kolei przekracza możliwości szefa związku, ale tak zupełnie to nie stoi on obok tych zagadnień. Zaproponował, by w Jarosławiu wprowadzić sprzedaż artykułów deficytowych poprzez zakłady pracy. Uważa, że w ten sposób można będzie sprawiedliwiej je podzielić.

DYREKCJA — ZWIĄZEK

Współpracę z dyrekcją Z. Zorniak określa jako poprawną. Najważniejsze, że liczy się ona z opinią związku. I choć w niektórych sprawach zdania były podzielone, to w sumie obeszło się bez większych zgrzytów. Z wyjątkiem dwu przypadków. Warto nadmienić, że arbiter, którym było Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, przyznał rację związkowcom.

Dyrektor JAN PAJDA, który sam członkiem związku nie jest, uważa, że bardzo istotny był w ZPC „San” moment wdrażania ustawy o związkach zawodowych. Prawidłowy przebieg teraz owocuje. Stwierdza ponadto:

— Liczę się ze związkiem, bo autentycznie pracuje, w zarządzie znalazły się osoby z autorytetem. Postawili na sprawy socjalno-bytowe i konsekwentnie się nimi zajmują. Opinia związku w tym zakresie jest dla mnie ważąca, np. ostatnio zajął się podziałem funduszu socjalnego na ten rok. Propozycje przyjąłem bez zastrzeżeń. Podobnie się konsekwentnie działają związki w obronie interesów załogi, podejmowanie cennych inicjatyw, a że nie zawsze mamy takie same zdanie od samego początku, to trudno. Najważniejsze, że w końcu je osiągamy, w drodze wzajemnych ustępstw. Każda organizacja społeczno-zawodowa ma w zakładzie swoje miejsce i duże pole do działania. Najważniejsze, by to co się uzgodni, zrealizować z korzyścią dla zakładu i załogi. W. WOJCISZONEK

KALENDARZ HISTORYCZNY

1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17		31
4				
5				
6				
7				



28 III 1898 — Zmarł biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli episkopatu polskiego z przełomu XIX i XX wieku. Organizator katolickich stowarzyszeń robotników „Przyjaźń”, a także muzeum diecezjalnego (1902). Autor wielu prac naukowych.

29 III 1559 — Zygmunt August zezwala Żydom na zamieszkanie w Przemysłu.

1940 — Zmarł Tadeusz Trela, nauczyciel gimnazjum przemyskiego, przyrodnik, znany z badań w zakresie entomologii. Autor wielu prac naukowych.

30 III 1919 — Rada Delegatów Robotniczych w Przemysłu wybiera swych przedstawicieli na Ogólnopolski Zjazd Rad.

31 III 1875 — C.k. Namiestnictwo we Lwowie zezwala na działalność Towarzystwa Bursy Przemyskiej.



1880 — Powstaje Towarzystwo Upiększania Miasta w Przemysłu. Z jego inicjatywy założono między innymi park miejski.

1 IV 1644 — Rządy Przemysłu zawierają ugodę z Żydami w sprawie ponoszenia przez nich ciężarów na rzecz miasta.

3 IV 1384 — Maria, córka Ludwika Węgierskiego, nadała biskupstwu przemyskiemu ob. łac. Radymno.

1943 — Oddział BCh przeprowadził akcję na stacji kolejowej w Żurawicy. Po otwarciu wagonu zabrano z niego broń i amunicję.

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Nie BYŁO WÓWCZAS ZWYCZAJU, (w pierwszych latach XX wieku) aby na meczu znajdował się dyżurny lekarz lub pogotowie ratunkowe. Choć w 1912 r., kiedy przemyskie „Termopile” grały z „Koroną” samborską, zaistniała próba zorganizowania opieki medycznej dla zawodników, tak na wszelki wypadek. Pisał na ten temat dziennikarz „Gazety Przemyskiej” relacjonujący mecz: „(...) Muszę nawiasem wspomnieć o jednej dziwnej bądź przykrej rzeczy, a mianowicie obok boiska na czas zawodów ustawił prof. gimn. Błazek namiot szpitalny i rozłożył podręczną apteczkę. Długo przypatrywałem się temu i doszedłem do przekonania, że była to albo poza, albo uważanie sportu, a footballu w szczególności, za mordowanie”. W okresie zaboru austriackiego istniało w Przemysłu 17 klubów sportowych:

Szkolny Klub Sportowy — założony w 1908 r. przez prof. Bolesława Błazka w III Gimnazjum. Działał do 1914 r.

Klub Sportowy „San” — założony w 1909 r. przez Zdzisława Ritterschilda i Jana Theobalda. Członkami byli uczniowie szkół gimnazjalnych i realnych oraz robotnicy. W 1916 roku zmienił nazwę na „Polonia”.

Przemyski Klub Sportowy „Jutrzenka” — studencki, założony w 1910 r., w 1912 r. zmienia nazwę na Przemyski Klub Sportowy.

Klub Sportowy „Olimpia” — studencki, założony w 1910 r., istniał prawdopodobnie do 1918 roku.

Ukraiński Klub Sportowy „Sianowa Czajka” — założony w 1910 r. w ruskim gimnazjum.

Klub Sportowy „Termopile” — założony w 1910 r., w 1912 r. połączył się z „Sanem”.

Klub Sportowy „Biali” — założony w 1912 r.

Robotniczy Klub Sportowy „Legion” — założony w 1912 r. w Towarzystwie Terminatorów im. Stanisława Kostki z inicjatywy XX Salezjanów, a członkami klubu była najbiedniejsza młodzież.

Klub Sportowy „Handlowiec” — założony w 1912 r., po krótkim okresie działalności zmienił nazwę na „Maraton”.

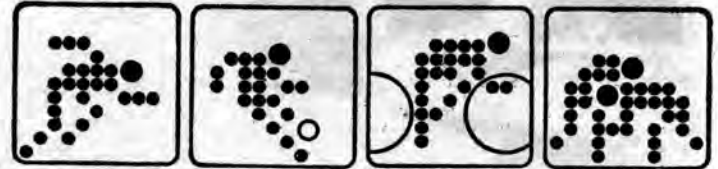
Klub Sportowy Czarni — powstały w 1912 r. jako filia „Czarnych” ze Lwowa.

Klub Sportowy „Iskra” — założony w 1912 r.

Klub Sportowy „Litwa” — założony w 1912 r.

Szkolny Klub Sportowy „Pogoń” — powstały w 1912 r., założony przez gimnazjalistów na Zasaniu. Na czele klubu

Lat PRZEMYSKIEGO SPORTU



Piłka nożna

(2)

stał kurator i prezes. Klub liczył 36 członków.

Wojskowy Klub Sportowy — założony w 1912 r.

Klub Sportowy „Polonia” — powstał w 1912 r. na Garbaczach (okolice dzisiejszej ul. Słowackiego).

Klub Sportowy „Amatorzy” — akademicki, założony w 1914 r., filia „Sanu”.

Przemyski Żydowski Klub Sportowy — powstał przed 1914 r.

Ze wszystkich wymienionych klubów największe zasługi w rozwoju sportu przemyskiego położył „San”. Od chwili jego założenia (1909) do końca sezonu 1913 r. (brak danych z 1914 r.) rozegrał 62 spotkania piłkarskie, z tego pierwsza drużyna 38, druga — 14, trzecia — 6, czwarta i piąta po 2. 50 meczów odbyło się w Przemysłu, 12 na wyjeździe (Kraków, Lwów, Stanisławów, Stryj, Rzeszów, Jarosław). Wygrano 42 spotkania, przegrano 15, zremisowano 6.

Warto wymienić też te kluby sportowe, o których dziś już nikt nie pamięta, a przecież także stanowią one część historii sportu przemyskiego: KS „Weneridei” (1912) ze Stubna, KS „Pogoń” (1912) i „Czarni” z Dubiecka, KS „Pogoń” (1912) z Mościsk, KS „Samsonia” (1912) z Jarosławia oraz KS „San” z Krasieczyna, Jarosławia i Sanoka, które były filiami przemyskiego „Sanu”.

W roku 1914 struktura organizacyjna piłki nożnej osiągnęła w Galicji zadowalający

kształt. I tak stworzono następujące klasy:

I klasa Austriackiego Związku Piłki Nożnej: „Pogoń” i „Czarni” ze Lwowa oraz „Wisła” i „Cracovia” z Krakowa.

Klasa IIA Polskiego Związku Piłki Nożnej (wsch. Małopolska): „Lechia” i „Sparta” ze Lwowa, „Rewera” Stanisławów i „San” Przemysłu.

Klasa IIB PZPN (wsch. Małopolska) tworzyły: „Amatorzy” Lwów, „Kresy” Tarnopol, „Rewera” II Stanisławów, „Pogoń” Stryj, „Czarni” z Jasła, „Pogoń” Jarosław i „Resovia” Rzeszów.

Do klasy C należały najsłabsze drużyny piłkarskie.

Niepełna byłaby historia klubów w Galicji (a także w Przemysłu), gdyby nie wymienić najsłynniejszych drużyn piłkarskich monarchii austro-węgierskiej, które miały kolosalny wpływ na rozwój piłki nożnej w Małopolsce: „Wiener Athletik Sportclub” (WAC — Wiedeń), „Wiener Sportclub” (WSC — Wiedeń), „Ferenecvarosi Torna Club” (FTC — Budapeszt), „Budapesti Egyetemi Athletikai Club” (BEAC), „Magyar Athletikai Club” (MAC), „Kassai Athletikai Club” (Koszyce — KAC), i „Slavia” (Praga).

Warto też wspomnieć o tym, że takie austriackie czasopisma sportowe, jak „Wiener Allgemeine Sportzeitung” i „Sportblatt”, nożna było kupić niemal w każdym kiosku przemyskim.

JÓZEF FRANKIEWICZ



„Pogoń” Jarosław (zdjęcie z 1909 r.).

Fot. ze zbiorów AUTORA

PISMO AKTYWU WSI DUSOWCE
Prokuratura Wojewódzka w Przemyślu
Don esienie

Małżeństwo N. mając w ręku władzę, wykorzystują ją w wszelaki sposób, aby pomnożyć swoje dobra materialne. Nie liczą się z opinią mieszkańców wsi. Nie mają także na względzie dobra naszych dzieci (...)

PISZĄC POWYŻSZE DONIESIENIE, którego początkowy fragment zacytowałem, aktyw wsi Dusowce podłożył jeszcze trzy kalki i kopie pisma skierował do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Najwyższej Izby Kontroli oraz Telewizji Polskiej, która temat podjęła w popularnej audycji „Sprawa dla reportera”. 3-osobowa delegacja, natychmiast po otrzymaniu telegramu z zaproszeniem do studia, pojechała do Warszawy, a tam już — jak mówią — „nie szło się wycofać”. Tyle tylko, że jak zapalili się jupitery, kamery zaczęły pracować i człowiek zdał sobie sprawę, że cała Polska będzie go oglądać, to trema z miejsca dała znać o sobie. A tu już pytania leżą od doświadczonego dziennikarza i tak się jakoś zrobiło ogólnie nerwowo, że nawet prezes Kółka Rolniczego w Dusowcach Jan

Marian N. (wtedy jeszcze dyrektor szkoły w Dusowcach) przeszedł do pracy w kuratorium, a jego miejsce zajęła żona. Potem pan N. był pełnomocnikiem wojewody do spraw szkolnictwa wyższego, aż wreszcie objął funkcję dyrektora ZSG w Orlach.

Wspominają o tym dlatego, bo jak tylko odszedł na wyższe stanowisko, przestał się wsią interesować, choć wcześniej — i to mu aktyw przyznaje — udzielał się społecznie. A kiedy odszedł i „nastąpiła” żona, wszystko zaczęło się psuć.

Radny Kuźniar mówi, że wioska, jako społeczeństwo, nie mogła już dłużej pozwolić sobie na takie „soblepaństwo”, bo tutejsi ludzie to osadnicy, którzy własnymi rękami, własną krwią wycięli budowlani, a teraz znaleźli się tacy, co mają ich za nic.

niosty, bo każdy chłop wie, na czym polega remont kapitalny, a co to jest dobudówka. Tym bardziej że mieliśmy w planie postawić jeszcze jeden dom nauczyciela, także w czynie społecznym. Ale z nami się nie liczą...

— Jeżeli ma się namioty foliowe, pole i inwentarz — wtrąca prezes Peszko — to trzeba koło tego chodzić, zwierzęta w południe nakarmić, to kiedy jest czas na naukę dzieci?

16 grudnia ubiegłego roku odbyło się w Dusowcach

zebranie wiejskie

z udziałem naczelnika gminy, I sekretarza KG PZPR, komendanta posterunku w Orlach i prezesa GS. Porządek obrad nie przewidywał spraw szkolnych, ale kiedy soltys go odczytał, z sali padł wniosek, żeby ten punkt dopisać



Pani dyrektor N.

jest zupełnie odmiennego zdania i mówi, że kiedy przyjechali do Dusowic w 1968 roku, to szkoła mieściła się w parterowym budynku o 4 izbach lekcyjnych, z dymiącymi piecami. 140 uczniów uczyło się na dwie zmiany, niektórzy nawet w remizie strażackiej. A teraz jest przecież zupełnie inaczej. Co zaś dotyczy warsztatów, to w książce inwentaryzacyjnej figurowały one jako budynek gospodarczy, w którym z konieczności tylko były „jakieś” warsztaty.

— Jeśli wizytuje nas kuratorium i nie stwierdza żadnych uchybień — mówi z zalem — to jakim prawem nas szkalują? Mój mąż jest taki skrupulatny, że nie traktuje mnie w pracy jak żonę, ale jest jeszcze bardziej wymagający niż wobec innych nauczycieli. Poziom nauczania jest zadowolony, wielu naszych uczniów ukończyło technikę. Ale współpraca ze środowiskiem się nie układa, komitet rodzicielski jest bierny... A poza tym ja uczę tylko 10 godzin tygodniowo, w tym 5 wychowania fizycznego, a ponadto wychowania plastycznego i przyrody w klasie IV oraz przysposobienia obronnego w klasie VIII. Czy przy 13 pozostałych nauczycielach może to w sposób decydujący wpłynąć na ogólny poziom nauczania, tym bardziej że oceny od wizytatorów mam wysokie? Cała sprawa zaczęła się od tego, że wieś ubzdurzała siebie, iż mój mąż „wygrzył” nauczycielkę, żonę lekarza, co jest oczywiście nieprawdą. A potem to już szukano tylko pretekstu do szkalni...

Jak przyjechała pani redaktor z telewizją, to urządzono przedstawienie nazwane konfrontacją. Zebrano grono nauczycielskie i aktyw wiejski, była też wizytatorka z kuratorium i wszyscy mieli sobie wszystko szczerze wygarnąć. To znaczy podwładni pani dyrektor mieli — w jej obecności — powiedzieć o swojej zwierzchniczce, aktyw sprzecyzować swoje zarzuty, dyrektorka zaś swoje racje itp. Gwoździem progra-

mu było stwierdzenie, że pani dyrektor nie zawsze się ładnie odklania miejscowemu społeczeństwu, na co „oskarżona” zaproponowała coś w rodzaju wizji lokalnej. Jeden z aktywistów pokazał mianowicie, jak on się klania, a obecni mieli stwierdzić, czy to jest właściwy ułamek, czy tylko takie sobie kiwnięcie głową i mruczenie pod nosem nie wiadomo czego. Konkretnych dowodów wizja nie dostarczyła ani jednej, ani drugiej stronie.

A konflikt trwa nadal

choć sprawą zajęli się wreszcie tzw. kompetentne czynniki, a także telewizja oraz dziennikarze prasowi. I jak, by na to wszystko nie pały, bo trudno bez dogłębnych dowodów kogokolwiek oskarżać po jednej czy drugiej stronie, najważniejsza (i najsmutniejsza) jest to, że przez ową „zadrę” cierpi ogólna kondycja psychiczna wiejskiego społeczeństwa, podzielonego na przeciwników i zwolenników stosunków panujących w dusowieckiej szkole, a atmosfera ta nie sprzyja społecznej aktywności, rodzi wrogość i nieufność, czyli te wszystkie niezdrowe uczucia, które są dla nas tak bardzo dokuczliwe.

Gdy zapytałem aktywistów wsi Dusowce, jakie widzą rozwiązanie tego problemu, odpowiedzi były wymijające: „Wiesz nie chce pod nikim dółków kopać, ale jak długo można wytrzymać?”

Gdy o to samo zapytałem dyrektorkę N., powiedziała: „Oni chcą wygrześć mnie i męża. Jeśli jednak skończy się pieniacstwo, to będzie się można dogadać”.

Ale od dwóch lat dogadanie się nie mogło, a po ostatniej „telewizyjnej” awanturze, 10 spośród 13 nauczycieli — jak poinformowała mnie pani dyrektor — zamierza złożyć podania o przeniesienie ich do innych szkół. Więc co będzie dalej?

JAN MISZCZAK

ZADRA

Peszko, choć najobszerniej z całej delegacji sprawę zrelacjonował i na niesmiałego raczej nie wygląda, nie powiedział tego, co wcześniej zamierzał. Wyszło na to, że w Dusowcach nauczyciele, zamiast uczyć dzieci, zajmują się uprawą roli, najchętniej pod folią, przez co uczniowie robią wrażenie tępawych a tak nie jest, gdyż są, po prostu, systematycznie zaniedbywani. Jeśli pedagogzy się rozdzwajają pomiędzy inwentarzem żywym, potrzebującym strawy i dziećmi chłonnymi wiedzy, to wynik jest taki, że ani rolnictwu, ani edukacji to nie sprzyja.

Stanęło na tym, że pani redaktor oblecała sprawę zbadać na miejscu, w Dusowcach dokąd zaproszono ją serdecznie, my zaś — po oglądnięciu programu — pojechaliśmy tam także, tyle że bez zaproszenia. W mieszkaniu soltysa Antoniego Pondela pogwarzyliśmy o sprawie, wspólnie z prezesem Peszko i radnym GRN w Orlach Franciszkiem Kuźniarem, czyli osobami stanowiącymi bądź co bądź reprezentację wsi wybraną z woli ludu.

Bez kamery i mikrofonu

rozmawia się inaczej, więc od razu wyszło na jaw, że aktyw wsi Dusowce oraz znaczna część mieszkańców (co potwierdziliśmy w bezpośrednich rozmowach), nie mają pretensji do grona nauczycielskiego w całości, lecz konkretnie do pani dyrektor miejscowej szkoły Krystyny N i jej męża Mariana dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Orlach, czyli służbowego zwierzchnika swej żony.

Konflikt narastał od dwóch lat, konkretnie od czasu, gdy

Chodzi o małżeństwo N., oczywiście, które bez zgody wsi (i bez odpowiednich zezwoleń) wystawiło na przykład dobudówkę przy domu nauczyciela, wzniesioną w czynie społecznym, poszerzając tym sposobem swoje mieszkanie. Potem „wygrzyli” jedną z nauczycielek, żonę miejscowego lekarza. To prawda, przyznają, że lekarz wystawił dom w Przemyślu i nie mógł zajmować już mieszkania w domu nauczyciela w Dusowcach, ale fakt jest faktem, że wieś straciła nie tylko lubianą nauczycielkę, ale także ofiarnego lekarza, gotowego nieść pomoc o każdej porze dnia i nocy.

To był drugi powód konfliktu, a trzeci zaś taki, że na polu przekazanym szkole z mienia wiejskiego zaczęli gospodarzyć państwo N. („Bo rozpisano pola na innych nauczycieli — mówią — to tylko fikcja”). I bzdura jest, zdaniem aktywistów, posądzenie wsi o zazdrość, że małżeństwo N. dorabia się na gospodarce. Prezes Peszko jeszcze w telewizji od razu replikował, że na wsi nikt nikomu pracy nie zazdrości, ale podstawowym obowiązkiem nauczyciela jest uczyć dzieci, a rolnika — produkować żywność. Więc jeśli ktoś łapie dwie sroki za ogon, to ani z jednego, ani z drugiego pożytku nie ma.

Soltys powiada, że może nie byłoby takiej zadry, gdyby gmina od razu mocniej zareagowała na rozszerzający się konflikt i próbowała go złagodzić. Ale nikt jakoś nie chciał bardziej energicznie wkroczyć w tę sprawę i dlatego narastała ona jak wrzód, który wreszcie trzeba przeciąć.

— Aż mnie zatkało — mówi radny Kuźniar — gdy naczelnik odczytał na sesji, że ta dobudówka do domu nauczyciela postawiona była w ramach kapitalnego remontu i na to nie trzeba było pozwolenia. Nerwy nas po-

I zaczęło się! Mówiono o tej dobudówce, o złym gospodarowaniu przyszkolnym polem i wielu innych jeszcze sprawach. Nie wspominało wprawdzie o osobistej niechęci znacznej części mieszkańców wsi do dyrektorstwa N., ale kiedy mówi się o ich niedociągnięciach jest w tym jakiś podtekst, trudny do sprecyzowania, gdyż nikt nie chce wprost powiedzieć, że za tym wszystkim kryje się wzajemna antypatia. Ale być może to tylko moje subiektywne odczucie. W każdym razie na zebraniu zawłoskowano zmianę na stanowisku dyrektora szkoły, a wobec tyłu zarzutów, zaproponowano powołanie społecznej komisji, która nazajutrz przeprowadzi kontrolę.

W protokole z lustracji napisano m. in. o ogólnym nieporządku panującym w szkole. Stwierdzono np. że w pomieszczeniach budynku gospodarczego, gdzie dawniej były warsztaty szkolne, znajdują się krowa, świnię, gęsi i kury, będące prywatną własnością dyrektorstwa N., zaś obok szkoły — klatki z królikami, nutriami i 10 uli, a wokół — obornik, słoma i siano. Na dodatek studnia nie miała pokryw.

W ślad za tym, naczelnik gminy wydał dyrektorce stosowne zalecenia, mające na celu usunięcie występujących nieprawidłowości. Ale konflikt narastał dalej.

— Bardzo nas zaciekało — mówi soltys — dlaczego w ostatnich pięciu latach tyle naszych dzieci idzie do szkół specjalnych? Dawniej, gdy ja jeszcze byłem członkiem komitetu rodzicielskiego, było inaczej, bo dzieci były pilnowane.

— Jak się chce, to wszystko można — krótko komentuje radny. — Najlepszy dowód, że po audycji telewizyjnej w szkole wszystko błyszczy.

Weź udział w naszym konkursie

JEDNA CHWILA
— JEDEN DZIEŃ

Przed miesiącem, wspólnie z Wydziałem Kultury i Sztuki UW oraz ZW ZBoWiD, ogłosiliśmy — z okazji 40-lecia PRL — konkurs na wspomnienie, refleksję, przeżycie. Zastanówcie się przez mo-

ment, jaki epizod w Waszym życiu zasługuje na przedstawienie go potomnym i spróbujcie go — po prostu — opisać, swoimi słowami, nie siląc się na literackość (autentyki w cenie!). Te swoje spo-

strzeżenia, zawarte na maksimum pięciu* stronach znormalizowanego maszynopisu lub czytelnego rękopisu, opatrzone godłem, prześlijcie pod adresem redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Ostateczny termin składania prac upływa 30 września br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w grudniu br. Pula nagród wynosi 32 tys. zł. Prace wykorzystane na łamach „Życia” będą honorowane wg stawek autorskich obowiązujących w naszym tygodniku.

Życie
bez patrzenia
na zegarek

Jest członkiem Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego i zast. przewodniczącego MK SD, członkiem Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i wiceprzewodniczącym RM PRON, a także radnym, kończącej już swą kadencję, MRN w Przemyślu. Funkcji społecznych ma więc ROMUALD BORYSLAWSKI sporo. Jak potrafi im sprostać, jeżeli cięża na nim jeszcze — wcale niełatwe i nie ograniczające się do godzin urzędowych — obowiązki wynikające z etatowego zatrudnienia na stanowisku kierownika Biura Miejskiej Rady Narodowej? Nie umie precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. — Staram się robić to, co należy do moich obowiązków — społecznych i pracowniczych, nie patrząc zbyt często na zegarek. Już się przy-

rów MKOIPN w Przemyślu, by następnie włączyć się w ukształtowany już — po kongresie — nurt działań PRON.

Do doświadczenia społecznikowskiego — dla pełnego obrazu postaci — dopisać należy jeszcze pracę zawodową na odpowiedzialnych, mogących wzbogacić życiowe doświadczenie, stanowiskach: m. in. kierownika zaopatrzenia w Zakładach Mięsnych, rewidenta zakładowego w „Merze-Polnej” i „Faninie”, kierownika Wydziału Handlu i Usług UM. Nie były to obowiązki wykonywane bez przygotowania — Romuald Boryslawski zawsze traktował pracę bardzo poważnie i zaocznie uzupełniał swe wykształcenie ogólne: na rocznym Studium Ekonomiki Przemysłu oraz 2-letnim Studium Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej, następnie ukończył wydział prawa na UMCS.

Z analizy jego działalności społecznej wynika, że jej główny nurt to praca samorządu mieszkańców. Najpierw, przez wiele lat, był aktywnym członkiem (i zast. przewodniczącego) komitetu osiedlowego, potem sprawami samorządowymi zajmował się w komisji MRN, o czym już zresztą wyżej wspomniano, a ostatnio — łącząc funkcje wiceprzewodniczącego RM PRON i kierownika Biura MRN — tym zagadnieniom poświęca najwięcej czasu. Stąd jego obecność na licznych zebraniach mieszkańców osiedli.

— Trzeba przybliżyć ludziom nową ustawę o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego oraz ordynację wyborczą, uświadomić im jaką rangę mieć będą samorządy, w jakie uprawnienia się je wyposaża. Świadomość ta jest coraz powszechniejsza i to cieszy. Coraz rzadziej myślą też obywatele naszego miasta o władzy, jako czymś znajdującym się po drugiej stronie bariery, coraz częściej utożsamiają się z władzą terenową... W ostatnim okresie uczestniczyłem w wielu zebraniach i stwierdzam, że ludzie bardzo rzeczowo podchodzą do najtrudniejszych nawet spraw, że mają lepsze zrozumienie problemów. Choć w niektórych osiedlach, przede wszystkim spółdzielczych, z aktywnością nie jest najlepiej. Mam jednak nadzieję, że i tam nastąpi poprawa i ludzie będą sprawami swoich osiedli tak, jak to się dzieje na Wilczu, na Krzemieniu, na terenie Śródmieścia i w innych rejonach miasta, gdzie mieszkańcy doceniają rolę samorządu i dzięki swej aktywności potrafią załatwiać różne, utrudniające im życie, sprawy. W wielu osiedlach z powodzeniem rozwijają się też ogniska Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — wszak idea powszechnego porozumienia to najlepsza płaszczyzna dla pożytecznego współdziałania ludzi o różnych światopoglądach oraz przynależności do różnych organizacji społecznych i politycznych...

Gdy — mimo nawału zajęć — uda się p. Romualdowi wygospodarować trochę wolnego czasu, poświęca go na wędkarstwo i film amatorski. Tylko, że czasu na takie hobby nie ma zbyt wiele...

LC

Fot. R. PAWŁOWSKI

Dla melomanów

„Cosi fan tutte...”

Pod koniec roku 1789 cesarz Austrii Józef II zamówił u Wolfganga Amadeusza Mozarta operę. Kompozytor nadzwyczaj szybko wywiązał się z powierzonego mu zadania i już 26 stycznia 1790 roku na scenie Wiedeńskiego Teatru Dworskiego wykonano (jak nakazywał ówczesny obyczaj — pod batutą kompozytora) operę komiczną „Cosi fan tutte ossia La scuola degli amanti”. W tym samym sezonie dzieło to powtórzone zostało jeszcze dziesięć razy, co świadczyło o wielkim sukcesie.

W. A. Mozart stworzył w swoim krótkim życiu 20 oper, ponad 40 symfonii, 50 koncertów na różne instrumenty, 17 mszy i dużą ilość dzieł kameralnych, sonaty fortepianowe i skrzypcowe, pieśni oraz mniejsze utwory solowe i orkiestralne. Jednym z jego nowatorskich osiągnięć było przeniesienie na gruncie opery buffo, czyli komicznej, pewnych elementów opery serio, aby wymienić chociażby wirtuozowską popisowość partii solowych czy kunsztowną konstrukcję scen zespołowych. Do największych arcydzieł Mozarta zalicza się „Cosi fan tutte...” co w tłumaczeniu na język polski znaczyłoby: „Tak czynią wszystkie, czyli Szkoła Kochanków”. Wstawiana jest rzadziej niż „Wesele Figara” czy „Uprowadzenie z Seraju” co nie wynika wszakże z mniejszej wartości dzieła, ale raczej z ogromnych trudności wykonawczych.

„Cosi fan tutte...”, słynne dzieło Mozarta z librettem Lorenza da Ponte, we włoskiej wersji językowej, usłyszymy 30 i 31 marca w Przemyślu. W ramach sezonu muzycznego, organizowanego przez Zakładowe Centrum Kultury Robotniczej im. Kazimierza Opałńskiego przy Zakładach Płyt Piśmiennych wystąpi ponownie Warszawska Opera Kameralna. Przedstawienia (reżyser: Jitka Stokalska, dyrygent: Tomasz Bujak) odbywać się będą na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury.

(zs)

Bzdździągwa
proponuje

2 IV — „Mefisto” — prod. węgierskiej. Reż. Istvan Szabo, rok prod. 1981.

Filmowa opowieść o kondycji artysty w hitlerowskich Niemczech z wyraźną tendencją do uniwersalizacji problemu w kierunku współczesnej dysputy intelektualnej o stosunku Sztuki do Polityki, o nieuniknionych kosztach ludzkich i moralnych, jakie ponosi artysta dokonujący jednoznacznie wyboru i poddający się złu ucielesnionemu w ideologii.

Film nagrodzony Oskarem w 1982 r. Scenariusz na podstawie powieści Klausa Manna o tym samym tytule.

9 IV — „Sprawa Kramerów” — prod. USA, reż. Robert Benton, rok prod. 1980.

Nagrodzona w 1980 r. pięcioma Oskarami filmowa adaptacja powieści Avery'ego Cormana o tym samym tytule. Historia walki o dziecko między rozdzielonymi małżonkami, w trakcie której dotychczas raczej deklaratywne rodzicielstwo mężczyzny dojrzewa do głębokiego uczucia. Świetne kreacje aktorskie Dustina Hoffmana, Meryl Streep oraz małego Justina Henry'ego w roli Billy Kramera.

16 IV — „Sukcesja” — prod. węgierska (1980 r.). Reżyseria Marta Meszaros.

Jeden z ciekawszych filmów zaliczany przez krytykę do tzw. kina kobiecego. Fabuła z pozoru sprzeczna się do kolejnej (może nieco skomplikowanej) wersji trójkąta małżeńskiego. W rzeczywistości zaś jest to mistrzynie skomponowany obraz związków uczuciowych prowadzących do krystalizacji postaw głównych bohaterów. Film nagrodzony w 1980 r. w Cannes.

30 IV — „Trzecia część nocy” — prod. polska (1972 r.), reż. Andrzej Żuławski.

Jeden z najciekawszych eksperymentów formalnych w kinie polskim. Studium psychologicznych konsekwencji wojny. Okupacyjna rzeczywistość przedstawiona w sytuacjach ekstremalnych. Na tym tle ukazany główny bohater zmuszony do rozwiązywania trudnych dylematów moralnych. Nagrody: im. Andrzeja Munka (1971 r.), dyplom uznania na XIV MFS w Adelaide Australia (1972 r.), „Jantar 73” na I MSF w Koszalinie.

W rolach głównych Małgorzata Braunek i Leszek Teleszyński.

R. N.



zwyczałem do tego, że każda pora dnia jest dobra do załatwienia jakiejś pilnej sprawy, do omówienia ważnego tematu, do przedyskutowania palącego problemu...

Przyzwyczajenie? Wydaje się, iż właściwszym określeniem byłoby może: poczucie przydatności. A jeżeli chodzi o ową umiejętność sprostaną tak rocznie obowiązkami, to chyba jest ona owocem doświadczenia. Romuald Boryslawski społeczną działalność rozpoczął bowiem jako kilkunastoletni młodzieniec w ZMS (był potem przewodniczącym koła tej organizacji w Zakładach Meblarsko-Obuwniczych i członkiem miejskiej instancji związku). Do bagażu społecznikowskich doświadczeń dodać trzeba kilka dobrych lat aktywnego uczestnictwa w poczynaniach samorządu mieszkańców (m. in. jako zast. przewodniczącego Komitetu Obwodowego nr 27) i w pracach komisji MRN (początkowo jako członek spoza rady, a od 1978 — radny). Równolegle działał w Stronnictwie Demokratycznym (przez kilka lat był przewodniczącym koła osiedlowego). Gdy w 1982 r. zrodziła się idea porozumienia narodowego, R. Boryslawski był jednym z organizato-



Nagrania...

— Gdy mówimy o zasobie archiwum myślimy o dokumentacji klasycznej czyli o aktach i dokumentach pisanych ręką ludzką. Technika XIX i XX wieku dorzuciła nowe materiały, wytwarzane sposobem mechanicznym czyli fotografie, film i nagrania dźwiękowe — zaczyna swoją opowieść o nagrań w zasobie archiwum przemysłowego p. AURELIA DZIEDZIUK.

Od kiedy notuje się dynamiczny rozwój tej sztuki? Przełomowe znaczenie odegrał tu rok 1877, kiedy to Tomasz Edison zbudował przyrząd do zapisywania i odczytywania dźwięku. Z biegiem czasu system ten był coraz bardziej doskonalony i w XX wieku na dobre zadomowił się w życiu człowieka. Jeszcze przed I woj-

ną światową w wielu krajach powstały archiwa dźwiękowe, zajmujące się gromadzeniem tego typu dokumentacji, jej opracowywaniem i udostępnianiem.

Centralne Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie powstało 18 sierpnia 1955 roku. W jego zasobie znalazły się fotografie, mikrofilmy oraz nagrania dźwiękowe. Jednak dział nagrań — z powodu braku wzorców — rozpoczął działalność dopiero w roku 1957. Znalazło się w nim na początek kilkanaście tysięcy płyt ofiarowanych przez Polskie Radio. Z czasem przybywały nie tylko nowe płyty, lecz także taśmy magnetofonowe przekazywane przez instytucje państwowe i społeczne.

Najwcześniejsze materiały po-

chodzą z okresu II wojny światowej (sprzed roku 1939 zasób nie istnieje). Pochodzą one zwłaszcza z rozgłośni zagranicznych — głównie BBC — i obejmują przemówienia polskich mężów stanu, reportaże z polskich jednostek morskich oraz dywizjonów lotniczych itp. Dużo jest materiałów z lat powojennych, dokumentujących odradzanie się życia we wszelkich jego przejawach.

Centralne archiwum gromadzi zbiory dotyczące całego kraju, natomiast placówki terenowe — głównie te, które dotyczą regionów ich działania.

W latach siedemdziesiątych Archiwum Państwowe w Przemyslu otrzymało zbiór nagrań z rzeszowskiego Komitetu Odbudowy Kraju i Stolicy, obejmujących lata 1962—1965. Są to przede wszystkim audycje słowno-muzyczne propagujące działalność komitetu, mówiące o jego dokonaniach. Warto wiedzieć, że ze zgromadzonych przez komitet funduszy powstał dla przykładu teatr im. Wandy Siemaszkowej i w swojej części odbudowano Jasło, które najbardziej uciepowało podczas II wojny światowej. W zasobie przemysłowego archiwum są ponadto nagrania własne — taśmy z sesji naukowych w latach 1977, 1978 i 1979.

Jakie znaczenie ma dokumentacja dźwiękowa? Zbliżone do dokumentacji pisanej, ale jest bez wątpienia bardziej komunikatywna, a przy tym oddziałuje na szerszy krąg odbiorców. Ma bardziej rozległe znaczenie praktyczne, bowiem można ją wielokrotnie kopiować.

Zainteresowanych tematem zapraszamy do pracowni naukowej Archiwum Państwowego w Przemyslu (ul. PKC 4, II piętro) w najbliższy piątek — 30 bm. o godz. 18. Wstęp na arozmawianą próbami nagrań —prelekcję p. Dziedziuk — jest bezpłatny.

(alb)

Wyśpiewać samowar...

PODOBNIENIE JAK W LATACH UBIEGŁYCH, DUŻYM ZAINTERESOWANIEM WSRÓD MŁODZIEŻY NASZEGO REGIONU CIESZYŁ SIĘ TEGOROCZNY XXIII OGÓLNOPOLSKI KONKURS PIOSENKI RADZIECKIEJ, o czym świadczy spora ilość uczestników eliminacji poszczególnych stopni. W trzecia niedzielę marca najlepsi stanęli w szranki eliminacji wojewódzkich, które odbyły się w sali widowiskowej WDK.

Jury, któremu przewodniczył Antoni Guran, postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

W KATEGORII SOLISTÓW — pierwszą nagrodę (premiowaną wycieczką do Związku Radzieckiego, ufundowaną przez ZW TPPR) zdobyła Alicja Nabelec,

której towarzyszył zespół muzyczny Bieszczadzkiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza pod kierownictwem Augustyna Krawca. Dwa kolejne miejsca zajęli: Marzena Gierczak z Domu Kultury Kolejarskiego w Przemyslu i Grażyna Matwij z Ośrodka Kultury Miasta i Gminy w Radymnie. Wyróżnienia otrzymali: Beata Filippek z LO w Lubaczowie i Piotr Barański z LO w Radymnie.

W KATEGORII ZESPOŁÓW — główną nagrodę przyznano duetowi z Przeworska, małżeństwu Grażynie i Antoniemu Zajczkowskim. Drugie miejsce przypadło w udziale zespołowi wokalnemu II LO w Przemyslu, a trzecie duetowi wokalnemu z LO w Dynowie (w składzie: Dorota Helon i Anna Gładysz). Wyróżnienie otrzymał zespół wokalny

„Akord” ze Zbirorej Szkoły Gminnej w Radymnie.

W eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie Przemyskie reprezentować będą Alicja Nabelec oraz Grażyna i Antoni Zajczkowsky.

Wszyscy uczestnicy eliminacji wojewódzkich otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki, zaś laureaci wartościowe nagrody rzeczowe, ufundowane przez organizatorów: ZW TPPR, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, WDK, przemyski Oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ZW ZSMP, ZW ZMW oraz zakłady pracy, m. in. „Merep-Polna”, „Fanine” oraz Hutę Szkła w Jarosławiu.

Najlepsi wykonawcy zaprezentowali się przemyskiej publiczności w koncercie laureatów, w którym gościnnie wystąpiła też Iwona Niedzielska.

POZIOM TEGOROCZNEGO KONKURSU BYŁ W NASZYM REGIONIE MOCNO ZRÓŻNICOWANY. Z wyjątkiem zdobywców pierwszych miejsc, pozostali wypadli raczej słabo. Warto o tym wspomnieć chociażby dlatego, że skoro piosenka radziecka cieszy się taką popularnością, należałoby wykorzystać to w procesie umuzykalniania naszej młodzieży. Tymczasem raz jeszcze okazało się, że entuzjazm i chęć publicznego występu nie zawsze idą w parze z solidnym przygotowaniem, a sam talent, jak wiadomo, nie wystarcza.

Jurorzy, w dyskusji po koncercie, proponowali, aby w przyszłości punktować i nagradzać nie tylko młodych wykonawców, ale także ich opiekunów i instruktorów. Być może byłaby to zachęta dla tych ostatnich do bardziej wyważonej pracy nad swymi podopiecznymi, którzy jakże często jeszcze rażą brakiem znajomości podstawowych zasad wokalistyki, prymitywną aranżacją, nieodpowiednim doborem repertuaru, nie wspominając już o tym, co w notatach jurorów określa się mianem „ogólnego wstrząsu artystycznego”. Propozycja, jak sadzimy, godna jest rozważenia, tym bardziej że masowy charakter Konkursu Piosenki Radzieckiej, który zdobył sobie trwałą, wysoką pozycję w kalendarzu naszych imprez muzycznych, stanowi świetną okazję do odkrywania młodych talentów. Nie trzeba przecież przypominać, że właśnie z grona laureatów tych konkursów wywodzi się wielu uznawanych, popularnych piosenkarzy.

(m)

Z Melpomeną szczerze rozmowy

Kiedy w pierwszych dniach stycznia rozmawialiśmy z BARBARĄ PŁOCICĄ o jej teatralnych pasjach, to ówczesny termin tej rozmowy okazał się — wbrew pozorom — dość niefortunny. Akurat w tym czasie pani Barbara otrzymała nagrodę miesięcznika „Profile” za rok 1983 i w związku z tym ukazywały się w prasie liczne informacje i artykuły. Laureatka często musiała wówczas mówić o swojej pracy, o swoich uczniach, o sobie, częściej odpowiadać na pytania oficjeli, dziennikarzy i innych rozmówców.

— A przecież to nie jest wcale najważniejsze — podkreślała. — Cała ta prasowo-reklamowa stoczka jest w gruncie rzeczy sprawą wtórną w stosunku do tego co się robi naprawdę...

W uzasadnieniu werdyktu o przyznaniu nagrody „Profile” czytamy m. in.: „(...) za aktywną, szeroko zakrojoną



działalność inspiratorsko-organizacyjną w zakresie amatorskiego ruchu teatralnego w woj. przemyskim, a w szczególności za krzewienie nowoczesnej sztuki teatralnej wśród młodzieży szkolnej, wychowanie grona recytatorów odnoszących sukcesy na ogólnopolskich konkursach, za wysoki poziom prowadzonej przez nią Eksperymentalnej Grupy Teatralnej i oryginalny kształt cyklicznej imprezy pn. Konfrontacje Młodych Twórców”.

Barbara Płocica, dziś instruktor teatralny Wojewódzkiego Domu Kultury, pracuje w Przemyslu od kilku lat. Wcześniej działała w Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu, gdzie była jedną z inspiratorek „Agory” czyli Konfrontacji Młodych Twórców. Wśród jej wychowanków jest wielu laureatów różnorodnych, zarówno ogólnopolskich jak i regionalnych, konkursów i przeglądów, są studen-

ci szkół teatralnych i zawodowi aktorzy. Dla niektórych „zabawa w teatr” okazała się trwałym elementem w ich życiu, dla innych była to, po prostu, ciekawa młodzieńcza przygoda.

— Najważniejszą zasadą w mojej pracy jest szczerłość — mówi pani Barbara — i zawsze staram się, aby zasada ta była przez wszystkich przestrzegana. Aby móc efektywnie ze sobą pracować, trzeba się najpierw wzajemnie poznać. Musimy więc dużo rozmawiać, dyskutować, spierać się o swoje racje. Rozmawiamy o wszystkim. Nie wyobrażam sobie zresztą, by jakikolwiek pedagog samykal o 13-cj „urzędowanie” i miał swój eksyste prywatny czas. Kiedy pracuję się z młodzieżą nie może być przecież takich sztywnych czasowych rozgraniczeń. Prowadzę obecnie Eksperymentalną Grupę Teatralną przy WDK. Jest to kilka dziewcząt, uczennice szkół średnich lub pomaturalnych. Niektóre, podobnie jak i ja, dojeżdżają z Jarosławia. Staramy się wspólnie robić coś dobrego i ciekawego. Sztuka jest naszą wspólną pasją. Pomimo iż pracujemy w grupie, praca nasza musi być mocno indywidualizowana. Każdy posiada inną wrażliwość, ludzie nie są przecież marionetkami. Staram się zawsze przyjmować pomysły uczniów, muszą oni mieć jednak swoje uzasadnienie. Praca na scenie pozwala lepiej poznać samego siebie. Bywa tak, że egzaltowana i nieśmiała w życiu osoba potrafi mieć na scenie olbrzymi tupet. Chodzi o to, aby to wydobyc, nieśmiały dynamizować tekstem, stworzyć takie sytuacje, aby każdy mógł nie tylko doskonalić swój warsztat, ale i poznawać samego siebie. Spontaniczność, otwartość, demokratyzm i przede wszystkim szczerłość — oto co jest w tej pracy niezbędne.

Dziewczyny z Eksperymentalnej Grupy Teatralnej potrafią już wiele: recytują, śpiewają, niekiedy same układają swoje programy, próbują pisać. W trakcie prób każda na swój sposób stara się wykonać stawiane przez instruktorkę zadania — oryginalnie zagrać jakąś etiudę aktorską bądź zinterpretować poetycki tekst. Robią to z pasją — i jest to chyba w tym wszystkim najważniejsze.

(ZS)

Fot. JACEK SZWIC



Małżeństwo Grażyna i Antoni Zajczkowsky (duet z Przeworska), zdobywcy I miejsca w kategorii zespołów.

Fot. R.P.

Z okazji minionego 27 bm. MIĘDZYNARODOWEGO DNIA TEATRU, na ręce p. Barbary Płocicy wszystkim sługom Melpomeny, składamy najlepsze życzenia: ZDROWIA, SUKCESÓW SCENICZNYCH, POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM.

Dużo zależy od kultury osobistej

Już na pierwszy rzut oka Przeworsk sprawia wrażenie miasta schludnego, choć ten kto mieszka w nim stale mógłby z pewnością mieć kilka zastrzeżeń. Jak choćby to, że miasto zamienia się w śmietnik w dniach większych dostaw towarów, kiedy koczujący przed sklepami kolejkowicze zaśmiecają okolicę różnej maści odpadkami z produktów spożywczych, a gdy wreszcie zakupią upragniony towar — natychmiast wytuszczają go z opakowania, które niedbale rzucone na chodnik daje się potem unosić podmuchom wiatru.

Ale to już sprawa kultury osobistej mieszkańców miasta i okolic, o której, niestety, nie najlepsze zdanie mają ludzie odpowiedzialni za wygląd estetyczny Przeworska. A problem z utrzymaniem czystości są tu podobne, jak gdzie indziej.

— Mamy tylko jednego samiatacza. Wszyscy przeszli na emeryturę. Nikt nie chce pracować za minimum socjalne, a nie ma żadnych szans na podniesienie stawek — twierdzi inspektor UM w Przeworsku p. KAZIMIERA KOCHMAN. — W takiej sytuacji musimy ratować się zlecając zakładom

pracy i instytucjom starania o utrzymanie porządku na terenach przyległych. Tak więc większość przeworskich zakładów ma swe „działki” do porządkowania. Nie można powiedzieć że robią to z entuzjazmem — przynajmniej większość z nich. Trzeba często uciekać się do stosowania mandatów, aby wyegzekwować realizację zobowiązań. Trochę lepiej jest w centrum, bo tu pracuje Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej — gorzej na peryferiach. Zakłady tłumaczą się, że trzy „S” że nie mają ludzi i sprzętu do wywożenia śmieci. A propos wywożenia śmieci. Mamy w Przeworsku i prawdziwego zdarzenia wysypisko, z dobrym dojrzaniem. I proszę sobie wyobrazić że zakłady — ludzie zresztą też — podrzucają swe śmieci innym, albo wyrzucają byle gdzie, bo nie chcą im się wywieźć na wysypisko.

Wróćmy jednak do spraw porządkowania. Nie starcza nam ludzi. Choćby na planowane wiosenne prace porządkowe. Jest nieustanna rotacja w Ogrodach Miejskich: niskie place, duże wymagania — lu-

dzie odchodzą. W planie estetyzacji miasta na rok bieżący założyliśmy udział młodzieży szkolnej, której powierzyliśmy opiekę nad pomnikami i skwerami. Trzeba przyznać, że najbardziej aktywne w takich pracach są dzieci ze szkół podstawowych. Ale też i one najwięcej niszczą. Mamy tu w pobliżu nowe powstałe miasteczko ruchu drogowego. Nie ma chyba dziecka, które wychodząc ze szkoły nie uwiesiłoby się na jakimś znaku. Nie wiemy, jak długo to wszystko wytrzyma.

Tym natomiast, co nas cieszy, jest udana ubiegłoroczna inicjatywa, którą zamierzamy kontynuować w przyszłości — mianowicie konkurs na najładniejszy ogródek przydomowy. W ubiegłym roku rywalizowali ze sobą właściciele 40 ogródków. Jest to impreza bardzo sympatyczna, pożyteczna nie tylko dla przeworszczan, ale i dla miasta, zważywszy że znaczną część stanowi u nas budownictwo indywidualne. A osoby uczestniczące w konkursie dbają nie tylko o własne ogródki, a także o ich otoczenie — utrzymują w czystości chodniki i okoliczne skwery.

WLUBACZOWIE także smutną prawdę, że potwierdzono nam tę rzadką w mieście robę się na ogół pod presją i przy okazji. A więc wkrótce wiosenne sprzątanie. Tradycyjnie ruszają w teren komisje złożone z przedstawicieli: UM, PGKiM, RUSW i sanepidu, które wytkną i wskażą to, czego nie dostrzegli obywatele obojętni na estetyczny wygląd otoczenia oraz zalecą, co należy następnie uczynić.

Pierwszy dzień wiosny ustalono w Lubaczowie „dnem porządku w mieście”. Od tego momentu mają się ostro wziąć za sprzątanie zakłady pracy, dozorczy i właściciele posesji.

Dwa główne punkty programu estetyzacji Lubaczowa w roku bieżącym — to odnawianie elewacji budynków w Rynku oraz zagospodarowanie terenów wokół nowego dworca PKS.

25 mln złotych przeznaczono w tym roku na naprawę ulic i chodników. Ponadto czekają gospodarzy Lubaczowa tradycyjne inwestycje związane z uzupełnianiem drzewostanu zniszczonego przez wandalę oraz sadzenie no-

Przymiarki do wielkiego sprzątania

wych krzewów i kwiatów.

Właściciele przydomowych ogródków oraz balkonów będą mieli szansę rywalizować w konkursie na najładniejszy ogródek (najładniej ukwiecony balkon), który niewątpliwie podnosi walory estetyczne miasta.

A w ogóle, mieszkańcy Lubaczowa — podobnie zresztą jak innych miast — czekają na tzw. porządkowego, czyli etatowego pracownika urzędu, który czuwałby nad estetyką miasta. Jak tego dokona — nikt jeszcze nie wie. Podejrzewa się, że głównie przy pomocy mandatów, co — jak dotąd — jest chyba najbardziej skuteczną formą, niestety.

Ratunku, toniemy! W brudzie. Brodzimy w zalegającym ulice błocie i kurzu, posród szarych, zdeptyanych papierów, opakowań, biletów i niedopałków papierosów. O mijamy dziury w jezdniach i potykamy się o wystające płytki chodnikowe. Konia z rzędem temu, kto wskaże w

okolicę szpitala lub na Podwinie, by ujrzeć przysięgający obraz smutnego przewinającego się miasteczka tonącego w błocie. Zresztą samo centrum także niepocholebnie świadczy o gospodarskich miastach. Wystarczy spojrzeć na parking koło Urzędu Miejskiego, gdzie zazwyczaj

wystąpić z miotłą w charakterze zmiatającego ulicę. Jeśli więc na jednego dozorcę przypada dziś kilka kamienic, w których powinien utrzymywać czystość, to gdy nawet uda mu się tego dokonać, zazwyczaj nie starcza mu już sił ani czasu, by uprzątnąć jeszcze ich otocze-

Kto posprząta stajnię Augiasza?

Przemyślu jedną bodaj ulicę, której wygląd nie rani poczucia estetyki.

— Kiedy przed laty wyjeżdżałem do Krakowa, wydawał mi się brudny w porównaniu z Przemyślem — powiada przypadkowo spotkany przemyslanin zamieszkały obecnie pod Wawelem. — Teraz Przemyśl jest zdecydowanie brudniejszy i to wcale nie dlatego, że poprawiło się w Krakowie — to, niestety, Przemyśl podupadł. To miasto wygląda jakby nigdy nie widziało miotły.

— Jaki jest Przemyśl? Brudny. I w dodatku te koczujące krzywe chodniki. Wybrałem Kościuszkę to przecież trakt spacerowy, m. in. dla matek z dziećmi, nawet jest szlak ruchu pojazdów w godzinach popołudniowych. Jak tu przejechać wózkiem, kiedy chodniki — są tak wybruszone? — skarży się młoda matka.

— Przemyśl to miasto nie tak duże, by wyrabiać sobie pogląd o nim na podstawie wizerunku centrum. Wystarczy przejść się na Zasanie, w

poniewierają się ogromne ilości papierów — oto kolejna opinia napotkanego przechodnia.

Czy trzeba zresztą pytać kogoś o zdanie? Każdy z nas przechodząc przez miasto widzi jak jest. Brudne place przed pomnikami, gdzie zazwyczaj odbywają się oficjalne uroczystości, brudne skwery — i te, na których bawią się dzieci, i tym bardziej te, gdzie gromadzi się zwyczajowo miejscowa szumowina. Brudne ulice i chodniki, brudne podwórza, na które wchodzi się przez odrzucone zwykłe zanieczyszczone przez pijaków — i nie tylko — bramy.

Dlaczego? Czy to miasto musi wyglądać, jak człowiek, który umęczony całodziennym wysiłkiem zabrudzony i nieświeży kładzie się spać w ubraniu, by znowu zacząć dzień nie przemawiając nawet oczu. Przemyśl jest brudny o każdej porze. Sprzątanie stało się chyba zajęciem bardziej hańbiącym od śmiecenia. Ludzie z reguły nie krepują się rzucając papierów byle gdzie. Prawdziwą hańbą byłoby

wystąpić z miotłą w charakterze zmiatającego ulicę. Jeśli więc na jednego dozorcę przypada dziś kilka kamienic, w których powinien utrzymywać czystość, to gdy nawet uda mu się tego dokonać, zazwyczaj nie starcza mu już sił ani czasu, by uprzątnąć jeszcze ich otocze-

Gdyby człowieka mogła zastąpić maszyna, byłoby może lepiej. Taka maszyna nawet jest, nazywa się zmiatarka chodnikowa. Tylko, że zmiatarka nie może wygramolić się na chodnik bo krawężniki są wysokie. Jak nie kijem go... Zmiatarki uliczne mechaniczne zresztą też są, ale tylko trzy. Są też kierowcy, którzy mogliby takim sprzętem jeździć, gdyby go było więcej, ale nie ma.



Z zmiatarką uliczną sprawa też nie jest taka prosta, jakby się wydawała. Bo ona musi pracować na mokro. A jak pracuje na mokro i ślisko — to robi się ślisko i zmotoryzowani mają pretensje, że się ich naraża.

Aby nie narażać zmotoryzowanych posypuje się jezdnię w okresie zimowym. Zazwyczaj posypywano je solą, ale w tym roku podobno nie było wolno i przez to mamy błoto na ulicach — twierdzą tajemniczeni — bo zalegała materiały uszorstniające, że posypujemy się jezykiem fachowym. O tym, że

śniegu mieliśmy tej zimy niewiele i można było już jeździć splukać tym bardziej że i mrozy nie dopisywały — nikt jakoś nie mówi.

A w ogóle, porę mamy teraz obrzydliwą i jeszcze nie zarządzono WIELKIEGO WIOSNENNEGO SPRZĄTANIA, które uzdrowi nam sytuację — na kilka dni może wygodnie. Będą komisje, mandaty dla brudasów, konkursy dla czystościołów, radość dla estetów. A więc — byle do wiosny.

BARBARA ADAMSKA
Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

TRZEŻWOŚĆ — ŚWIATŁO

Bilans jednego popołudnia

Z informacji przekazanych nam przez mł. chor. MIECZY-SŁAWA PELCZARSKIEGO, z Wydziału Ruchu Drogowego WUSW wynika, że ostatnio na drogach woj. przemyskiego notuje się coraz więcej wypadków z ofiarami w ludziach. Nadal głównymi przyczynami kolizji jest kierowanie pojazdami po spożyciu alkoholu, nieprawidłowe wyprzedzanie, wymijanie, omijanie, zły stan techniczny pojazdów oraz brak lub niewłaściwe ich oświetlenie, a także lekkomyślność osób pieszych. Praktyka dowiodła, że oprócz stosowanej represji karnej, jedną ze skuteczniejszych form zapobiegania wypadkowości są spotkania funkcjonariuszy z „drogówki” z kierowcami w ich macierzystych bazach transportowych, z uczniami w szkołach itp. Taką działalność Wydział Ruchu Drogowego WUSW prowadzi. Nie gwarantuje to jednak pełnego bezpieczeństwa na drogach. O to muszą zadbać sami kierujący, jak i piesi.

25 lutego br., w godzinach popołudniowych, podczas operacji drogowej pod kryptonimem „Trzeźwość — Światło” zatrzy-

mano 7 kierujących po spożyciu alkoholu, 46 pojazdów posiadało niewłaściwe oświetlenie, ujawniono 40 innych niebezpiecznych wykroczeń (nadmierna szybkość, wymuszanie pierwszeństwa przejazdu), 11 pieszych ukarano mandataми.

10 marca br. odbyła się kolejna akcja „Trzeźwość — Światło”, z udziałem społecznych inspektorów ruchu drogowego, inspektorów gospodarki samochodowej oraz kontrolerów PKS i WPKM.

Ze st. sierż. EUGENIUSZEM TOMAKA oraz społecznymi insp. ruchu drogowego — BRONISŁAWEM SIKORĄ i PAWŁEM JĘDRUCHEM, jedziemy w kierunku Stubna. Zatrzymujemy się w Lesznie. Jako pierwsze poddane są kontroli dwa żółte „maluchy”. Wszystko w porządku.

Nadjeżdża „żuk” z DRP, przebiegający w termosach posiłki regeneracyjne. Podłoga zachłapaną różnymi zupami, jakby nie była myta kilka dni. Kie-

rowca tłumaczy, że termosy są nieszczelne. Otrzymuje 300-złoty mandat.

Kontrolowany jest kierowca ciągnika z przyczepą. Pojazd ma niesprawny prawy kierunkowskaz, światła przyczepy nie są podłączone do instalacji elektrycznej. Kierowca tłumaczy, że przyczepa na drogę... nie wyjeżdża, dlatego nie podłączył jeszcze przewodów. Otrzymuje mandat.

W Radymnie kontrola „stara” z miejscowego STW. W kabinie, oprócz kierowcy, jeszcze trzy osoby. Dokąd jadą? Kierowca odpowiada, że odwozi teściu do Duńkowic, bo ten nie ma się czym dostać do domu. Zostanie sporządzony i wysłany do Wydziału Komunikacji UW meldunek o wykorzystywaniu samochodu służbowego do celów prywatnych. Wnioski dyscyplinarne wobec winnego wyciągnie kierownictwo Spółdzielni.

W Duńkowiczkach zatrzymano kierowcę z Żurawicy. Jechał ciągnikiem z przyczepą, wioząc mękę. Przyznał się, że popił trochę w młynie, żeby się mąka lepiej bielila.

Na ul. Krakowskiej w Przemysku, kontrola samochodu „Carpatii”. Od kierowcy całe

było alkoholu. Powiedział, że w dniu poprzednim wypił dwa piwa i wino. Mocno dziwił się, że probierz trzeźwości zmienił barwę i zażądał nawet pobrania krwi. Na Pogotowiu zmienił jednak zdanie. Zatrzymano mu prawo jazdy (w ub. roku spotkało go to samo, za jazdę w stanie wskazującym na spożycie alkoholu).

W Harcie, w czasie kontroli stanu technicznego taksówki z Rzeszowa, znaleziono w bagażniku kilka butelek z alkoholem. Był to bimber. Kierowca tłumaczył się, że w Dynowie poproszono go, by dostarczył paczkę do Rzeszowa. Podczas przeszukiwania budynku mieszkalnego i zabudowań gospodarczych Filipa W. z Dynowa, znaleziono dwie butelki „księżycówki” i aparaturę służącą do jej produkcji.

Podczas wspomnianej akcji skontrolowano 327 pojazdów. Ujawniono 147 wykroczeń, ukarano mandataми 47 osób, sporządzono 7 wniosków do kolegium, zatrzymano 5 praw jazdy, za prowadzenie samochodów w stanie wskazującym na spożywanie alkoholu i 13 dowodów rejestracyjnych za zły stan techniczny. Jak na jedno popołudnie — wystarczająco dużo.

woj-nek

Chory czy zdrowy?

Przypadek, który poniżej opiszę, wydaje się potwierdzać tezę o wielu paradoksach i precedensach spotykanych w naszym codziennym życiu. Otóż funkcjonariusze milicji, całkiem zresztą przypadkowo, „odkryli” niedawno obywatela przebywającego od paru lat na rencie z powodu uciążliwej choroby, jaką jest epilepsja. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w roku przejścia na rentę ów obywatel (oczywiście po odpowiednich badaniach i zdaniu egzaminu) otrzymał prawo jazdy.

Nikogo chyba nie trzeba w tym momencie przekonywać, czym może się skończyć atak epilepsji u człowieka prowadzącego akurat auto. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że przez prawie 8 lat ów kierowca nie spowodował wypadku.

Najbardziej jednak chyba zastanawiające jest to, że do chwili przejścia na rentę (w 1976 roku) obywatel ów pracował na kolei jako elektromonter. Komisja lekarska stwierdziła (w 1976 roku), że na epilepsję cierpi on od 7 lat, jej ataki występują z reguły raz na trzy miesiące. Powstaje więc pytanie: czy człowiek cierpiący na taką chorobę mógł pracować w takim zawodzie?

Dziwne było także to, że gdy owemu obywatelowi zatrzymano prawo jazdy, interweniująca żona — na wieść o powodzie tej decyzji — okazywała wielkie zdziwienie i oświadczyła, że zaraz może przynieść orzeczenie lekarskie potwierdzające, że mąż jest zdrowy!

Nie można chyba jednak podważać orzeczenia komisji lekarskiej, bo jeśli tak, to okazywałoby się, że renta pobierana jest bezprawnie. W każdym razie prawo jazdy do właściwości nie wróci. Chyba że specjalistyczne badania wykluczą wspomnianą chorobę, ale co wtedy będzie z rentą?

(ced)

Benzynowa susza

No i stało się — mamy prawdziwe kartki na benzynę, a przy tym okrojone jej przydziały. Powody takiej decyzji są znane: poprzedni system sprzedaży paliw nie zdał egzaminu (należnym był ten, kto sądził, że go zda), a za ropę liczą nam na zagranicznych rynkach coraz bardziej słono — nie mamy na tyle dewiz, aby podtrzymać i tak już „cieniutkie” przydziały z poprzedniego okresu. Co prawda przez 2-3 dni od ogłoszenia komunikatu o nowo wchodzących kartkach ludziliśmy się — samochodziarze — że normy pozostaną te same (a tak pierwotnie mówiono) jak w I kwartale br., lecz okazało się, że będą o 25 procent niższe, a w IV kwartale... może być jeszcze gorzej.

Nerwowe czasy nastały po

tych hiobowych komunikacjach. Kto żył szukał sposobu, aby przygotować się do nowej sytuacji i kto mógł, ten się zawnęczał przygotował. W niejednym garażu przybyło kanistrów. Pechowcy, którzy mieli samochody w naprawie, psoczyli: — Przydziały przepadły! — Sąsiad, przez 4 miesiące postoj w warsztacie (z powodu braku kilku kawałków wyprofilowanej blachy), stracił blisko 200 litrów E-94, czyli prawie... półroczny przydział w nowych warunkach. A ilu takich pechowców było? Oczywiście, benzyna na nich nie czekała...

Nie wszyscy jednak przejmują się naszymi problemami paliwowymi. Są bowiem tacy „pożeracze” etyliny, którzy nadal będą się czuli w roli arabskich szejków z mo-

rzem ropy pod ręką. I to nie tylko dzięki dodatkowym przydziałom, lecz również dzięki możliwości korzystania z pojazdów służbowych, które często jeszcze są niczym innym, jak tylko prywatną karetą do wożenia cze-rech liter...

Jakieś 3 lata temu uczestniczyłem w pewnym ważnym wydarzeniu w mieście odległym o 40 kilometrów od Przemysła. Miałoby być 5 gości „z województwa” — i nie zawiedli: w fiacie-mirafiori zjechała 1, w dwóch polonezach — 2 i w fiacie 125 p „az” 2 osobowości.

Jakżeby to — tak wówczas myślano — „wypadało”, aby X dusił się razem z Y? Niestety, dziś jeszcze — choć z benzyną o niebo gorzej —

trzy osoby w obszernym polonezie to już „ścisk” i dlatego zazwyczaj jadą dwa wozy...

Zazdroszczę tym szczęśliwcom, patrząc ze smutkiem na garaż, w którym przymusowo „odpoczywa” pocziwy gruchot. Zazdroszczę i wściekam się, bo muszę 5-letnie dziecko budzić teraz o 5-tej rano, by zdążyć z nim autobusem do przedszkola, a potem nie spóźnić się do pracy. A było mi już tak dobrze, gdy po latach wyrzeczem kupilem samochód i mogłem ułatwić życie sobie i swojej rodzinie. Wściekam się także, gdy słyszę od znajomego: — Wale, stary, do stolicy... Nie, coś ty, koleją się tłuc? Całych 7 godzin?... Skaczemy we dwójkę służbowym autem — i po sprawie. Co to jest te 70 litrów benzyny?!

Całe moje dwa „luksusowe” miesiące na kartki.

J. PROSTY



● Kwiatami kobiet spod znaku Wodnika są maki i gerbery, przynoszące spokój, radosny nastrój. Przy nich kobiety-Wodniki są pogodniejsze i przystępniejsze.

● Kwiatami, które dobrze nastroją kobiety spod znaku Ryb, są mieczyki i stokrotki. Zapewniają szczęście, sprawiają sympatię. Przynoszą spokój pod domowym dachem.

● Kobiety urodzone pod znakiem Barana powinny nosić, a także hodować, róże i azalie. Właśnie te dwa gatunki kwiatów zapewniają ich właścicielkom dobry nastrój, sprawiają, że pogoda ducha nie będzie ich opuszczać.

● Panie urodzone pod znakiem Byka bardzo kochają kwiaty, bo mają one dla nich ważne znaczenie. Poprawiają ich nastrój i humor. Toteż lubią się kwiatami otaczać,

uprawiać je, otrzymywać. Najulubieńszymi i przynoszącymi im szczęście są piwonie i goździki.

● Kobiety - Bliźnięta powinny otaczać się przede wszystkim narcyzami i bżami. Kwiaty te przynoszą im humor, działają kojąco na nerwy, usposabiają spokojnie. Wianki tych kwiatów — darowane przez kobiety spod znaku Bliźniat ludziom, na

których im zależy — zjednują im wzajemną sympatię.

● Szczęśliwe kwiaty, którymi powinny otaczać się kobiety spod znaku Raka to przede wszystkim tulipany i cyklameny. Już sam ich widok uspokaja je, dobrze wpływa na nastrój, wywołuje uśmiech. A uśmiech kobiety spod znaku Raka mają przepiękny.

● Kobiętom spod znaku Lwa przynoszą szczęście niepozorne konwalie, niezapominajki i nagietki. One to rozchmurzają twarz, często tajemniczą i zamkniętą. Osoba, która nimi obdarowuje panią Lew zyskuje jej sympatię i przychylność.

● Dobry wpływ na Panny mają wszystkie gatunki fiołków i złociste chryzantemy. I te kwiaty właśnie powinny najczęściej stać w ich domu. Bo dom, to miejsce, w którym czują się najlepiej, tu są najszczęśliwsze.

● Kwiaty, którymi powinny otaczać się kobiety spod znaku Wagi, to astry i pachnący groszek. Zdobia one swoje właścicielki, wpływają na ich dobry nastrój, poprawiają humor i urodę.

● Kwiatami kobiet spod znaku Skorpiona są dalia i wszelkie odmiany bratków.

● Szczęśliwymi kwiatami kobiet - Strzelców są hiacynty i róże. Warto nimi przystrojać dom i samą siebie, bo podnoszą urodę, wzmagają wiarę w swój urok, nastroją doskonale.

● Kwiatami szczęścia dla kobiet - Koziorożców są nasturcje i lilie. Sprzyjają miłym uczuciom, wprowadzają w dobry humor, sprawiają uśmiech.

WAGA



APEL DZIAŁKOWCÓW Z PRZEMYSKIEGO „KOLEJARZA”

W odpowiedzi na odezwę wojewódzkiego komitetu obchodów 40-lecia PRL — Samorząd Ogrodu Działkowego „Kolejarz” na Zielonce ustanowił, że pierwszorzędnymi pracami, jakie będą wykonywane w czynnie społecznym, będzie rozplantowanie gruntu na drodze dojazdowej do działek, wykop dołów pod słupki ogrodzeniowe, reperacja i odnowienie ławek, reperacja i odmalowanie oraz modernizacja pudeł wagonowych (obiecała je Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych w Żurawicy) z przeznaczeniem ich na magazyn sprzętu ogrodniczego i świetlicę. Samorząd zwrócił się z apelem do działkowców o przeprowadzenie przy wymienionych pracach po 2 dniówki. Ponadto ustalono, że w czynnie społecznym droga dojazdowa do działek obsadzona zostanie drzewkami i krzewami (po 40 sadzonek).

Dyrektorowi Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych dr. Cwikle dziękujemy za przyznanie tak potrzebnej pomocy finansowej (5 mln zł) na początkowe zagospodarowanie naszego ogrodu. Jednocześnie żywnym nadzieję, że i Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych pomoże nam w prawidłowym zagospodarowaniu naszego ogrodu. Apelujemy także do ekip fachowych, które będą wykonywać prace przy zagospodarowaniu naszego ogrodu, aby część tych prac wykonały w czynnie społecznym dla uczczenia jubileuszu naszej Ojczyzny.

Wzywamy wszystkich działkowców z terenu województwa o podejmowanie podobnych czynów.

Przewodniczący Samorządu
Ogrodu „Kolejarz”
w Przemyślu
Józef Katan

KSIĄŻECZKA MIESZKANIOWA DLA WYCHOWANKA DOMU DZIECKA

W dniach 10 II — 11 II 1984 r. w Wojewódzkim Domu Kultury prezentowany był program pt. „Chrześcijańskie Wieczory Miśyjne” (...). W trakcie trwania programu zaplanowano ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla jednego z wychowanków Domu Dziecka nr 3 w Przemyślu. Propozycja spotkała się z aprobatą. Widzowie, opuszczając salę koncertową, złożyli do prowizorycznych skarbonek kwotę 28 500 zł. 14 III 1984 r. odbyło się (...) uroczyste wręczenie książeczki z wkładem podopiecznemu wspomnianego placówki wychowawczej Marianowi Zukowi.

Ofiarodawcom i tym, którzy przyczynili się do tak wzniosłego celu, składamy serdeczne słowa podziękowania (...).

Zjednoczony Kościół
Ewangeliczny
Zbór „NAZARET”
w Przemyślu

„SŁONECZNA” Z DRUCIKIEM

Wysłałem Wam w liście cienki stalowy drucik — dodatkowy składnik, jakiego używa do produkcji „galaretki słonecznej” Zakład nr 3 Bystrzowice, podległy Zakładowi Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu. Drucik ten znajdował się w „galaretki słonecznej” kupionej w Przemyślu w „Delikatesach” 27 II 1984 r. Podczas konsumpcji żonie wbił się w język ów eksponat (wyjęła go dopiero wezwana na pomoc pielęgniarka). Nie muszę opisywać jakie skutki mogłyby nastąpić po połknięciu tego drutu. Nie wyolbrzymiam tej sprawy, ale też nie można jej przemilczeć. Bo najbardziej chodzi o małe dzieci, które bardzo lubią galaretkę. Resztę tej galaretki mamy, ale boimy się spożywać, bo może znów w którymś tam kawałku tkwi stalowy drucik.

Józef Gondek
Przeworsk, ul. Gorliczyńska 230

AWANTURNICA?

W kamienicy (przy ul. Wągartha 2), w której mieszkam, od dwóch lat prowadzony jest remont. Moje mieszkanie usytuowane jest na parterze. Pod drzwiami mieszka się zaprawa, zrobiono tu składowisko materiałów budowlanych i gruzu. Kiedy prosiłam w administracji o wykonanie izolacji zawilgoconej ściany i o wymianę drzwi do pokoju oraz na korytarz, zostałam nazwana awanturką. W moim mieszkaniu rozebrano piec i od dwóch tygodni nie się nie robi. Jestem osobą chorą, przez kilka ostatnich miesięcy przebywałam na leczeniu w szpitalu. Samotnie wychowuję dziecko i nie stać mnie na opłacenie remontu za własne pieniądze.

Wanda Kowal
Przemyśl

APEL ZMOTORYZOWANYCH Z OSIEDLA „KMIECIE”

Na osiedlu „Kmiecie” w Przemyślu, konkretnie przy ul. Rzesznej (wzdłuż bloku nr 10) od dłuższego już czasu znajdują się dwa znaki zakazu postoju — jeden obowiązujący przez całą dobę, drugi w godzinach od 7 do 15 (?), które utrudniają życie ludziom zmotoryzowanym. Gdzie mamy stawiać swe samochody, skoro w sąsiedztwie wyznaczono jedynie mały parking, który nie może pomieścić wszystkich pojazdów? Nie każdego stać na wybudowanie garażu, a ponadto wiadomo, że nie jest to taka prosta sprawa, a zatem wręcz z konieczności stawiamy swe samochody w miejscach niedozwolonych. 17 marca, w wolną sobotę, zjawili się rankiem na osiedlu młodzi milicjanci (nie byli to funkcjonariusze z „drogówki”) i korzystając z tego, że nie wszyscy jeszcze zdążyli przed godziną 7 przestawić swe samochody, włożyli za wycieraczki mandaty karne. Trudno mieć pretensje do milicjantów, gdyż tylko nader skrupulatnie egzekwowali nieżyłowe przepisy, natomiast zwracamy się za pośrednictwem Redakcji do wydziału komunikacji o zweryfikowanie decyzji odnośnie ustawienia owych znaków. Przecież na naszym osiedlu jest kilka innych

jeszcze uliczek dojazdowych do bloków, a tylko wzdłuż nr 10 obowiązuje zakaz parkowania, systematycznie zresztą i powszechnie łamany, co bardziej świadczy o złym przepisie, niż o złej woli mieszkańców.

(Kilkanaście podpisów)

OD REDAKCJI:

Sprawdziłszy i w pełni zgadzamy się z treścią listu, licząc, że Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu, jako rzecznicz interesów osób zmotoryzowanych, zechce uwzględnić powyższą prośbę. Przypominamy, że swego czasu pisaliśmy już na ten temat w „Życiu”, ale niestety postulat ten pozostał wtedy bez odpowiedzi. A w ogóle to sprawa ta kolarzy nam się z takim humorem rysunkowym, przedstawiającym lotnisko, na którym ustawiono zakaz... lądowania samolotów.

REWELACYJNE DZIAŁANIE... SZKŁA!

Szkło wykorzystywane bywa do różnych celów, ale nie wiedzieliśmy, że w postaci gruboziarnistego proszku może być stosowane jako „doskonały” dodatek do... środków piorących, a konkretnie proszku do prania „E”. Przekonała nas o tym jedna z Czytelniczek, która niedawno używała go do prania w pralce automatycznej. Efekt był taki, że pościel i koszule po wyjęciu z pralki wyglądały dosłownie jak pocięte przez mole, po prostu istne sito! Producent — Ostrzeszowskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena” w Ostrzeszowie — tak reklamuje swój wyrób: „pierze przez zamożność”, „usuwa plamy z mleka, sosu, jajek, kakao, tłuszczu, krwi, potu i inne”. A że robi podczas prania dziury w bieliźnie to nie łaska poinformować klientów?

(ced)

SWOISTY SPOSÓB ZWALCZANIA GRYZONI

Do końca życia nie tkniemy już pewnie oranzady, po wizycie w redakcji p. Eugeniusza Tamaki z Przemyśla (zam. przy ul. 22 Stycznia 13 m. 22), który przyniósł nam butelkę z tym napojem, w której pływali... mysz w sosie własnym!!! Nasz Czytelnik kupił oranzadę 19 marca br. w sklepie nr 22 przy ul. Krasińskiego, a na etykiecie (niechlujnie naklejonej) napisami do wewnątrz figurowała nazwa firmy: WYTWÓRNI WÓD GAZOWANYCH, ul. Manifestu Lipcowego 1 w Przemyślu. Adres jest zresztą także nieaktualny, gdyż wytwórnię przeniesiono ponoć na ul. Bohaterów Getta.

Czytelnik poinformował nas ponadto, że bardzo często się zdarza, iż dzieci, kupując w tym sklepie oranzadę, wypijają ją na miejscu, nie przyglądając się zbytnio zawartości. Brrr...

Jeśli topienie myszy w oranzadzie ma być własnym, osobliwym sposobem zwalczania gryzoni przez wymienioną firmę, to my prosimy, żeby Sanepid zastosował tradycyjne metody i „pogonił kota” pracownikom owej wytwórni, skutecznie zwalczając panujące tam niechlujstwo. Czekamy na odzew.

(jm)

Redakcja odpowiada

ANTONI BICHAJŁO (Jarosław). Powinien Pan poradzić szwagrowi, aby złożył reklamację tam, gdzie ciągnik nabył. A jeżeli chodzi o zarzuty pod adresem Ministerstwa Handlu Zagranicznego, to przecież nie do nas, a do tego resortu trzeba mieć pretensje...

Z PRZEMYSŁA do OSAKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Najgorsze są pierwsze dni. Każdy silniejszy podmuch wiatru i „kolysanie” kończy się komplikacjami żołądkowymi któregoś z nich. Niemal każdy z „pierwszoroczników” chwali się rodzinie w listach, że osobiście „karmił rybki”. Arek należy do tych, którzy czynią to najrzadziej...

Wiatry sprzyjają żegludze, przed oczyma żałogi „Daru” przesuwają się kolejne porty i miasta. Z widoku na Kopenhagę Arkowi najmocniej utrwalił się w pamięci zamek Helsingør — ten sam, w którym toczy się akcja szekspirowskiego „Hamleta”. Pierwszym portem, w którym planowano rzucić cumy miał być francuski Hawr. Niestety, kierując się tzw. restrykcjami, tamtejsze władze odmówiły gościny.

Wierchem na słoniu

Zatrzymaliśmy się dopiero w Lizbonie. Ładne miasto z bogatą architekturą, ale zaniebane, brudne. Odbyliśmy wycieczkę po jego okolicach, zwiedzając m. in. Szentę i tamtejszy zamek Maurów... W każdym z portów zatrzymywaliśmy się na 3—4 dni, aby uzupełnić zapasy żywności i wody, a przy okazji poznać egzotyczne dla nas miejsca. Dłużej byliśmy jedynie w portach japońskich: 10 dni w Osace i 6 w Jokohamie, do której wpłynęliśmy na specjalne życzenie Japończyków. Reprezentujący nas agenci organizowali nam pobyt w każdym z portów, oni też pośredniczyli w wymianie korespondencji z krajem...

Port Said nie wywierał najlepszego wrażenia, mało kto kwapił się do bliźszego z nim poznania. Dziubutti kolarzyw będzie na długo z pechem jednego z kolegów, którego atak wyrostka robaczkowego zmusił do przerwania rejsu (dołączył do żałogi dopiero w Colombo).

Pięknie było w Colombo, gdzie zaprezentowano nam szereg atrakcji, pokazując m. in. autentycznego zaklinacza węzów i pracę przetwórci cudownie pachnącej herbaty. Zwiedziliśmy także rezerwat słoni. Za niecałe półtora dolara odważyłem się... przejechać wierchem na jednym z nich. Niby zwierzę oswojone i specjalnie tresowane, ale emocji nie brakowało...

Singapur zaskoczył gość swoją supernowoczesnością. Strzeliste wieżowce, nowoczesne układy komunikacyjne, mrowie różnych fabryk i doskonałe zaopatrzone sklepy. W jednym z nich, za kilkanaście zaoszczędzonych (z wypłacanych diet) dolarów, Arek nabył kalkulator wykonujący mnóstwo skomplikowanych obliczeń. Przyda się na nawigacyjnych studiach.

„Gorący” półmetek

Nadszedł październik, trzeci miesiąc podróży. Wreszcie na horyzoncie Osaka — starożytna Niniwa (aktualna nazwa obowiązująca od XIII w.), niegdyśjsza stolica cesarzy, najpotężniejsza twierdza japońska w

XVI i XVII stuleciu. Dziś kilkomilionowe, nowoczesne miasto i wielki ośrodek przemysłowy mający spory udział w kształtowaniu pozycji Japonii w świecie.

W euforii obchodów 400-lecia zamku i zbliżającej się gali żaglowców, w niezwykle drobniawo „rozpracowanym” scenariuszu całej imprezy — niczego nie przeoczono. Odświetny wygląd grodu, kuszące swą kolorystyką wydawnictwa, katalogi i plakaty oraz emitowane w telewizji filmy zrobiły swoje.

W dniu parady, 23 października, w basenach ogromnego portu stawiły się wielotysięczne tłumy mieszkańców Osaki i przybyłych z innych rejonów Japonii. Nasz żaglowiec cieszył się szczególnym mirem. Był największą, obok chilijskiej „Esmeraldy”, jednostką, a filmowa relacja z jego pokładu na trasie Gdynia — Hawr (wzbogacona o szeroko zaprezentowane w miejscowej prasie relacje z pożegnania „daru” w Gdyni) sprawiła, iż codziennie — w ocenie Arka, który pełnił służbę przy trapecie — odwiedzało go od 4 do 5 tysięcy ludzi! Każdy kto mógł, chciał dokładnie obejrzeć drugi po „Darze Pomorza” polski żaglowiec, który odważył się popłynąć na drugi kraniec kuli ziemskiej, a jego załoga zaledwie w 2 minuty (uczyniła to na oczach tłumów przy wejściu do portu) potrafiła postawić wszystkie żagle na maszty.

To niezapomniane przeżycie. Parada odbyła się w niedzielę. Pełna gala, wokół nas i innych jednostek dosłownie tysiące jachtów, żaglowek i motorówek, a nad nami nieustannie krążyły śmigłowce. Serdeczne powitania, spotkanie z przedstawicielami władz Osaki i jej burmistrzem, uroczysty obiad. Ubonorowano nas pamiątkowymi koszulkami i wydawnictwami. W prezencie otrzymaliśmy też kalkulator (rolę baterii spełnia w nich... światło), bilety do metra i muzeum. Odwiedziliśmy najcenniejsze zabytki miasta i ów 400-letni przepiękny zamek. Byliśmy w świątyniach buddyjskich i shintoistycznych, zwiedziliśmy supernowoczesną fabrykę „Sharp” — wszystko zautomatyzowane, pełna mechanizacja pracy, a profil produkcji od drobnych urządzeń i kalkulatorów po telewizory kolorowe wysokiej klasy...

Spóbowaliśmy specjalów kuchni japońskiej, odwiedziliśmy pierwszą stolicę Japonii — Nagę (była nią w latach 710-784), byliśmy gośćmi żalgów pozostałych żaglowców biorących udział w tym prawdziwym festiwalu. Niczym... filmowi gwiazdorzy, na każdym kroku, musieliśmy rozdáwać autografy. Szczególnie młodym Japonkom, które — tak przy powitaniu, jak i w chwili naszego pożegnania z Osaką — bardzo płakały ze wzruszenia. Sam wpisywałem się do ich pamiętników mnóstwo razy. Po 10 dniach ruszyliśmy do Jokohamy na specjalne życzenie Japończyków, którzy chcieli mieć zaszczyt powitania nas również w tamtejszym porcie...

(Dokończenie za tydzień)

ZDZISŁAW BESZ

Spekulacja

Profilaktyka i zwalczanie

Zjawisko spekulacji towarzyszy każdemu kryzysowi gospodarczemu. Występuje tu prosta zależność — gdy zaczyna brakować towarów, pojawia się spekulacja. Pojęcie to jest dość szerokie, choć przeciętnemu obywatelowi kojarzy się głównie z człowiekiem (spekulantem), który gdzieś tam, po znajomości, wykupuje atrakcyjne, a deficytowe towary, odsprzedając je później, oczywiście z niemałym zyskiem. Ale w świetle obowiązującego prawa spekulacja to także posiadanie np. 10 lodówek (gromadzenie towarów w nadmiernej ilości), nabywanie towaru bezpośrednio w magazynach (do sklepów trafiają wtedy tylko faktury i gotówka). Nieprzestrzeganie rozdzielników, zasad wynikających z reglamentacji, sprzedaż z pominięciem sieci handlowej — to też zjawiska noszące znamiona spekulacji, a więc zwalczane przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Spekulacja (raczej teoretycznie) nie zawsze musi się łączyć z czerpaniem korzyści majątkowych, choć z drugiej strony trudno domniemywać, by ktoś wkroczył w konflikt z prawem licząc jedynie na... karę.

Zwalczaniem spekulacji zajmują się wiele organów, od razu trzeba jednak jasno zaznaczyć (z czego zresztą wszyscy doskonale zdają sobie sprawę), że jest to walka na polu z wia-

trakami, bowiem skutecznym panaceum na to zjawisko może być jedynie dostęp do towaru. Uwidacznia się to zresztą w tych asortymentach, których na rynku nie brakuje — handel spekulacyjny nimi umarł śmiercią naturalną.

Póki co jednak, zjawisku temu trzeba przeciwdziałać innymi, najczęściej represyjnymi środkami, choć i działania profilaktyczne przynoszą pewne efekty. Jedną z form profilaktyki są pisemne wystąpienia organów MO i Państwowej Inspekcji Handlowej do jednostek administracji i gospodarki informujące o stwierdzonych nieprawidłowościach i braku kontroli — zjawiskach ułatwiających spekulację. W ub. roku jednostki MO województwa przemysłowego skierowały 187 takich wystąpień, zaś PIH wydała 76 wniosków o ukaranie kierowników sklepów. Ponadto przeprowadzono 18 akcji w ramach operacji „Rynek” (uczestniczyli w nich, oprócz milicjantów, także ormowcy, aktywni społeczni i inne organy kontrolne).

Cóż dał ten wzmożony wysiłek? Wszczęto na przykład 142 postępowania przygotowawcze, skierowano 291 wniosków o ukaranie do kolegiów, mandaty wymierzono 1155 osobom, zakwestionowano towary będące przedmiotem spekulacji o wartości ponad 1,8 mln zł.

Zmianie uległa struktura spekulacji. O ile np. w 1982 roku dominowały ukrycia towarów przed nabywcami oraz sprzedaż artykułów reglamentowanych z pominięciem zasad reglamentacji, to w ub. r. na czoło wysunęły się: handel spekulacyjny oraz przyjmowanie — zamiast towarów — faktur i gotówki przez sklepy.

Wśród postępowań przygotowawczych prowadzonych przez organa MO jest kilka spraw „grubszych”, w których śledztwo jeszcze trwa i za wcześnie na szczegóły. Jest jednak wiele innych, wykrytych spraw, które świadczą o tym, że spekulacja nadal kwitnie. Pewna GS sprzedała np. — z pominięciem sieci detalicznej — dzianiny, wyroby dziewiarskie i powlekane o wartości ok. 1,2 mln zł. Metoda była prosta — osoby zainteresowane otrzymywały od GS zamówienia i upoważnienia do odbioru wspomnianych towarów bezpośrednio u producentów. W innej zaś GS meble „nie oglądali” sklepu — zawożono je bezpośrednio do domów wybranych klientów (ta droga sprzedano meble o war-

tości ok. 660 tys. zł). Kierowniczka pewnego sklepu przyjmowała zamiast np. kawy, kakao i czekolady — faktury i pieniądze.

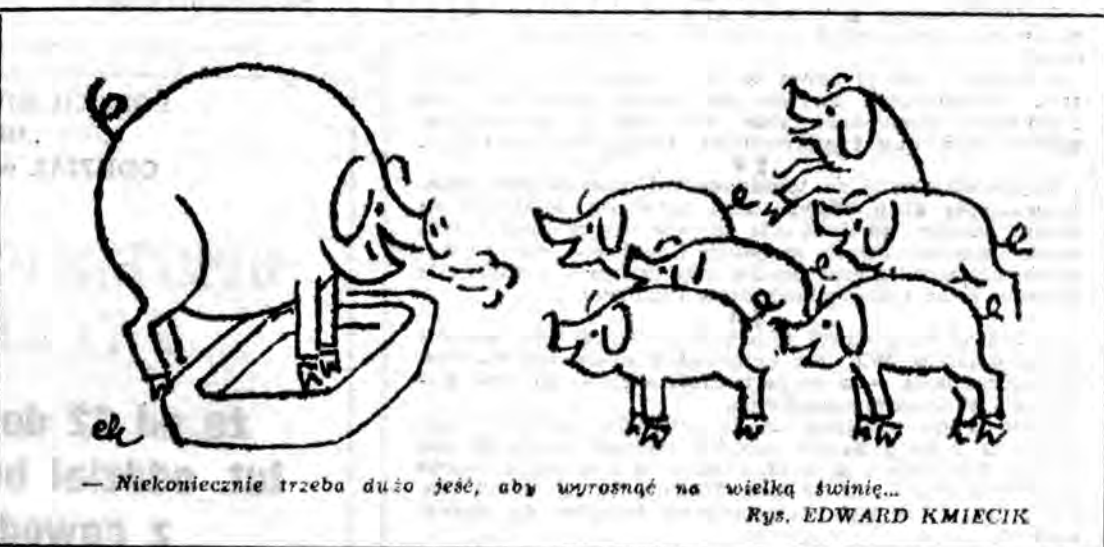
Nadal występuje, mimo przeciwdziałań, wiele okoliczności sprzyjających działalności spekulacyjnej. Np. obniżanie jakości wyrobów (zmiana norm i receptur) — co prowadzi często do powstawania pozaevidencyjnych nadwyżek, niewłaściwe i nieterminowe sporządzanie dokumentacji produkcyjnych, słabe funkcjonowanie kontroli wewnątrzzakładowej. Dla niektórych zakładów reforma gospodarstwa kojarzy się głównie z niższą jakością wyrobów i wyższą ich ceną.

Spekulacja, jak już wspomniano, łączy się nierozdzielnie z niedoborem towarów. Obecnie najbardziej poszukiwane są m. in. meble, automaty pralnicze i lodówki, a więc ich sprzedaż najbardziej zagrożona jest spekulacją. Np. wielu obywateli sygnalizowało fakt, że członkowie Związku Inwalidów Wojennych nabywają deficytowe towary bez kolejki (mają takie prawo), a później ponoc od-

sprowadzają je ze znacznym zyskiem (chodziło zwłaszcza o meble). Postanowiono więc wprowadzić wkładki do dowodów osobistych członków ZIW, w których odnotowywane będą zakupy, a tym samym uniemożliwić to powtórne nabycie np. kompletu mebli.

Na niedawnym posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji do Walki ze Spekulacją dyskutowano m. in. nad zadaniami stojącymi przed tym organem, a wynikającymi z faktu dalszego występowania spekulacji. Sprecyzowano wiele wniosków i zaleceń. Jednym z głównych zadań jest zaktualizowanie działalności terenowych komisji do walki ze spekulacją, m. in. poprzez wzajemną ich wymianę między miastami czy gminami, i poszerzenie ich składow. Usprawnieniu winna także uleć ich współpraca z organami MO, PIH. Oczywiście, to tylko niektóre, bardziej ogólne wnioski. Cały zestaw szczegółowych zaleceń sformułowano odnośnie handlu, organów kontroli państwowej, aparatu ścigania.

(ed)



Skleroza

Tytuł ludzi zdrowych jeszcze i krzepkich przeszło ostatnimi czasy na przedwczesne emerytury, że sam nawet wyraz „emeryt” nie brzmi już tak sklerotycznie, jak to dotąd bywało, a wręcz przeciwnie nawet — zaczął się kojarzyć z męczyzną, który rozpoczyna nowe życie i tygrys jest jeszcze na kobiecie oraz wszelkie inne uciechy tego świata. W jednym tylko fachu występują zdecydowane trudności emerytalne — chodzi tu o światek przestępczy mianowicie. Z doświadczeń tej rubryki wiemy o wielu sądzonych facetach, u których wzrok już nie ten i słuch także, a nadal muszą mocować się z zamkami, harować na noc przy wyważaniu drzwi, wspinać się po rynkach, porównach, żeby jako tako zarobić na kawałek chleba.

Smutny jest ich los, bo to ani żaden związek zawodowy się za nimi nie ujmie, ani PKPS lub inna instytucja charytatywna, a o zagranicznych darach nie mogą nawet marzyć, jeśli sami ich sobie nie przypuszczają. Więc choć rączki się trzęsą ze starości i trudów niełatwej przecież pracy, wotroba nawala, tudzież serce i nerki, które przefiltrowały parę cystrn różnych trunków — muszą łamać prawo i jedynym wyjściem z tej okropnej sytuacji jest dać się złapać na poręcznym uczynku i pójść siedzieć, gdyż tylko wtedy mogą

odpocząć i podreperować nieco nadwątlone zdrowie.

Zeby nie być gołosłownymi, posłużymy się przykładem Antoniego K., lat 69, który w złodziejskim fachu przepracował równo pół wieku, lecz zamiast obchodzić huczny jubileusz swej zawodowej działalności, smutnie patrzy w przyszłość, nie rokującą mu nic dobrego.

Antoni K. jest złodziejem kwalifikowanym, gdyż nauki pobierał jeszcze u przedwojennych specjalistów, a własna praktyka i doświadczenie stawiają go w rzędzie wyróżniających się i najbardziej zasłużonych w tej profesji kryminalistów. Z równą zrezygnacją i wprawą potrafił on, niezauważalnie dla ofiary, zdejmować zegarek z ręki lub wyjąć portfel z najgłębszej nawet kieszeni, jak i otworzyć pancerną kase o wyjątkowo skomplikowanym zamknięciu, nawet szyfrowym.

O Antonim K. do dziś krąży w jego środowisku opowieść, jak to pewnego razu uratował życie niedoszłemu samobójcy. Człowiek ten, którego zdradziła żona, postanowił pozbawić się życia i w tym celu zamknął się o środku w piwnicy, wnetrze: połał benzyną i podpalił licząc, że uda mu się żywcem spalić, na złość żonie. Ocen w porę zauważyli jednak sąsiedzi i niezwłocznie zaalarmowali straż pożarną. Strażacy przyjechali i zaczęli mocować się z żelaznymi, kutymi

drzwiami, za którymi skrył się zdradzony mąż, ale nikt nie szło im ich wywołać, bo to była jeszcze przedwojenna, pierwszorzędną robota. I wtedy, przypadkowo, nadszedł Antoni K., który wyjął z kieszeni jakieś niepozorne narzędzie, pokręcił nim w zamku kilka razy i po chwili drzwi były otwarte, zaś kandydat na samobójcę uratowany. Niespodziewanie ofiara samounicestwienia była zresztą potem długo i szczerze, gdyż jego desperacja i miłosny opłak w doświadczonego tak mocno wstrząsnęły sumieniem, że natychmiast porzucił kochankę i przytułił do pierś męża, jeszcze ciepłego. Ale to tak na marginesie...

Ostatnio Antoni K. coraz bardziej podpadał na zdrowie, bo nie tylko pracował w warunkach dla zdrowia szkodliwych (częste stresy, spowodowane ustawicznym lękiem przed nadejściem naliczki w najmniej pożądanym momencie), ale w dodatku jeszcze tego popijał, przez co z każdym dniem stawał się coraz słabszy i mniej sprawny. A tymczasem zapasy finansowe zaczynały mu się kończyć i wiedział, że jeśli nie dokona jakiegoś większego skoku, przyjdzie mu pójść z torbami. W tej sytuacji wolął już wziąć jedną wielką i jeszcze trochę pożyć, wspominając dawne, dobre czasy, kiedy to zanim dostał kolejny wyrok, żył jak lord prawie i zyskiwał na wódrze tyle, że miał potem w kieszoncego spadać. A na razie był taki słaby, że już na kilku wódkach spadał pod stół i na dodatek nie nie pamiętał. Wynikało to — jak twierdził — wyłącznie z upojenia alkoholowego, ale kamraci wiedzieli, że to jest już skler-

roza, niestety, ponieważ Antoni K. żył jeszcze za czasów sanacji, kiedy to zupełnie nie dbano o dietę i jadano masło w nadmiarze, a w masle — jak wiadomo — jest wiele sklerotyzującego cholesterolu.

Przypuszczenia o utracie pamięci potwierdzał on jeszcze w trakcie towarzyskich pogawędek, kiedy to mówił od rzeczy, że nie pamięta na przykład kiedy ostatnio widział w sklepach cytryny, migdały, a nawet puszkę z szynką „polish ham” i inne tego typu produkty. Niestety, coraz więcej osób zapada u nas na schorzenia sklerotyczne, objawiające się w podobny sposób.

Nie więc dziwnego, że młodzi i sprawniejsi koledzy zaczęli go pomijać przy dobieraniu składu do jakiegoś włamania czy kradzieży i musieli liczyć wyłącznie na własne siły. Ale pewnego razu do niego także uśmiechnęło się szczęście. Tak mu się przynajmniej zdawało.

Poprzez starych znajomych dowiedział się, że niejaki Piotr Z., prywatna inicjatywa, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca wyjeżdża w interesach do stolicy i wraca dopiero następnego dnia wieczorem. W tym czasie w jego mieszkaniu nie ma nikogo i wystarczy tylko sprytnie sforsować zamki, aby się tak obłąpić, że potem można przez całe miesiące leć brzuchem do góry i nie martwić się o pieniądze. Wierni przyjaciele, widząc je niedole, postanowili odstąpić mu tę „robotę”, wskazać dokładne mieszkanie oraz opisać rodzaj zamków w drzwiach wejściowych i dać nawet plan rozkładu poszczególnych pomieszczeń, z naniesieniem miejsc przechowywania pieniędzy oraz kosztowności. Nie

da się ukryć, że zrobili dobry uczynek.

Antoni K. serdecznie im podziękował i chciał wziąć któregoś z nich do spółki, ale się sprytnie wykręcił, mówiąc, że wierzą w jego złote rączki.

— Nie ulega wątpliwości — odparł mile polectany — że dam sobie radę. Nie takie zamki się otwierało...

Przygotował się do włamania, obmyślił szczegóły i wyruszył do roboty. Mniej więcej w godzinę potem siedział już twarzą w twarz z... przestuchującym go funkcjonariuszem MO i zachodził w głowę, skąd się tu wziął. Musiał się dobrze skupić, żeby sobie o wszystkim przypomnieć, przez co zdradził też swoich kompanów, którzy „nagrali” mu robotę. I co się okazało? Po pierwsze — zapomniał zabrać odpowiednich kluczy, przez co usiłował otworzyć drzwi szczyrym, po wtóre zapomniał, że Piotr Z. wyjeżdża w poniedziałek i poszedł w piątek, po trzecie wreszcie — nie spamiętał numeru mieszkania swej niedosłej ofiary i zaczął dobierać się do drzwi sąsiada, który schwytał go natychmiast i zaprowadził na milicję.

Tam zaś zapytano go, który to już raz popada w kolizję z prawem, na co Antoni K. popatrzył na milicjantów takim wzrokiem, jakby wyrażnie z niego drwił i odpisał:

— Wybaczcie, panowie, ale czy nie za dużo ode mnie wymagacie?

Przypadek Antoniego K. nie jest znów taki odosobniony w naszej rzeczywistości, gdyż coraz częściej zdarzają się sytuacje, że także ludzie znacznie od niego młodszy zapominają nawet o tym, PO CO przyszli do pracy...

JAN M.

ZARZĄDZENIE NR 9/84 WOJEWODY PRZEMYSKIEGO z dnia 20 lutego 1984 W SPRAWIE ODSZCZURZANIA NIERUCHOMOŚCI W ROKU 1984

Na podstawie art. 49, ustęp 1, pkt 8 ustawy z dnia 25.01.1958 r. o radach narodowych (Dz. U. nr 26, poz. 139 z 1975 r. z późn. zmianami), § 17, ustęp 2, pkt 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13.01.1978 r. w sprawie statusu wojewody (Dz. U. nr 2, poz. 4, § 2, pkt 1 i § 10, pkt 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30.09.1980 r. w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz. U. nr 24, poz. 91) w związku z § 1, pkt 5 zarządzenia Min. Adm. Gosp. Tereń i Ochr. Środ. z dnia 28.02.1982 r. w sprawie zakresu obowiązków dozorców domów (M. P. nr 9, poz. 62), celem poprawy stanu sanitarnego środowiska:

z a r z ą d z a m

1. Przeprowadzić w terminie od 9 do 15 kwietnia 1984 r. na terenie miast, miast i gmin oraz gmin akcję odszczurzenia.

2. Akcją, o której mowa w pkt. 1, należy objąć wszystkie nieruchomości zarówno państwowe, spółdzielcze, jak i prywatne (domy mieszkalne, zabudowania gospodarcze, zakłady handlowe i przemysłowe, sklepy, magazyny itp.).

3. Odpowiedzialnymi za terminowość i prawidłowość przeprowadzenia akcji odszczurzenia czyni się, działające na swoim terenie: administracje domów mieszkalnych, spółdzielni mieszkaniowych, instytucji i zakładów oraz prywatnych właścicieli nieruchomości przy czynnym współudziale organów samorządów mieszkańców i ludności.

4. Organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej przy współudziale organów MO oraz samorządów mieszkańców, przeprowadzać będą — w czasie trwania akcji — kontrole wykonania niniejszego zarządzenia.

5. Osoby nie stosujące się do przepisów niniejszego zarządzenia będą podlegały odpowiedzialności z art. 26, ust. 1, pkt 3 ustawy z dnia 13.11.1963 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych (Dz. U. nr 50, poz. 279, zm. Dz. U. nr 12, poz. 115 z 1971 r.) w trybie orzecznictwa kolegów ds. wykroczeń.

6. Akcję należy przeprowadzić wg. podanej instrukcji Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Przemyślu.

7. Nadzór nad wykonaniem zarządzenia powierzam dyrektorowi Wydziału Kontroli i Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.

8. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

INSTRUKCJA o sposobie przeprowadzania powszechnej akcji deratyzacyjnej

1. Do akcji odszczurzenia należy użyć trutki dostępnej w handlu w wytypowanych sklepach PSS „Społem” i GS „Samopomoc Chłopska”.

2. Wszyscy winni zaopatrzyć się w trutkę wg następujących norm:

a) na każde 100 m² powierzchni użytkowej lokalu — 100 g
b) w gospodarstwach rolnych do 1 ha — 100 g
c) w gospodarstwach rolnych ponad 1 ha — 200 g

3. Odszczurzenie należy przeprowadzić w następujący sposób:

a) do dnia 4 kwietnia 1984 r. zaopatrzyć się w trutkę i do czasu wyłożenia przechowywać ją w miejscu suchym i chłodnym.

b) do dnia 4 kwietnia 1984 r. oczyścić z odpadków i śmieci podwórza, śmietniki, piwnice i strychy oraz zabezpieczyć artykuły spożywcze i karmę dla zwierząt, aby nie były dostępne dla szczurów.

c) w dniu 9 kwietnia 1984 r. trutkę wyłożyć wg pouczenia dołączonego do opakowania, w miejscach, gdzie szczury i myszy pojawiają się, a w szczególności na śmietnikach, w piwnicach, na strychach, budynkach gospodarczych itp., umieszczając równocześnie w tych miejscach ostrzeżenie: „UWAGA — TRUCIZNA” — i pozostawić wyłożone trutki do dnia 15 kwietnia 1984 r. uzupełniając je w miarę spożywania przez szczury.

d) w czasie wyłożenia trutki uniemożliwić dostęp, zwłaszcza dzieciom, do miejsc, w których wyłożono trutki, zaś zwierzęta domowe trzymać w tym czasie w zamknięciu oraz zabezpieczyć trutkę przed dostępem ptactwa.

e) w czasie trwania akcji odszczurzenia zbierać codziennie padłe gryzonie, spalać je lub zakopać na głębokości 1,5 metra w odległości co najmniej 20 m od źródeł wody do picia, przy czym przy pracach porządkowych nie wolno posługiwać się gołymi rękami.

f) w dniu 16 kwietnia 1984 r. zebrać wszystkie pozostałe padłe gryzonie i ewentualnie zatrute zwierzęta domowe, jak też pozostałą wyłożoną trutkę i spalić lub zakopać w sposób określony jak w pkt. e.

Wojewódzka Stacja
Sanitarnej-Epidemiologicznej
w Przemyślu

K-2

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „SAN” w PRZEMYŚLU

OGŁASZA PRZETARG

na przekazanie, na warunkach umowy-zlecenia, Domu Wycieczkowego i restauracji „Olszanka” w Olszanach od dnia 14. 04. 1984 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 10. 04. 1984 r. o godz. 10-tej w siedzibie przedsiębiorstwa.

Oferty, w zalakowanych kopertach, należy składać w zarządzie przedsiębiorstwa: Przemyśl, ul. Dworskiego 4, tel. 37-70 do dnia 6. 04. 1984 r., gdzie również znajduje się kalkulacja do wglądu zainteresowanych.

Od kandydatów wymaga się posiadania uprawnień do prowadzenia zakładów gastronomicznych.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS” ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU

UPRZEJMIE INFORMUJE P.T. KLIENTÓW

że od 12 do 16.04. 1984 r.
tut. oddział będzie nieczynny
z powodu remontu

NIE PRZYWOŁUJ „CZERWONEGO KURA”

Pierwsze dni wiosny to między innymi okres intensywnych porządków wokół naszych domostw. Dbajmy o ład i czystość na terenie naszych ogródków, obejść czy zakładów pracy, lecz nie przeplacajmy tego stratami, jakie możemy ponieść na skutek zaistniałego pożaru. Dlatego też Komenda Re-

jonowa Straży Pożarnych w Przemyślu apeluje do wszystkich obywateli o zachowanie szczególnej ostrożności przy spalaniu śmieci i odpadków! Miejsca spalania należy zabezpieczyć przed możliwością przerzucenia się ognia na materiały palne.

Ogłoszenia drobne

WSZELKIE pamiątki związane z wojskiem jak: obrazy, rysunki, figurki, mundury, czapki, orzelki, naramienniki, kołnierzyki, sznury, uzbrojenie, oznaki, odznaki, odznaczenia, kślaski, dokumenty, widokówki i fotografie kupi Ryszard Drel, Przemyśl ul. Pstrowskiego 24/16.

TADEUSZ RUBIN, Babice 194, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

HENRYK JURCZYK, zam. Przemyśl, Grunwaldzka 121/33, zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny wydany przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

SPRZEDAM nową przyczepę campingową nr 126. Wiadomości: Przemyśl, Noskowskiego 13/23.

SPRZEDAM 2-częściowy nowy kombinezon motocyklowy (skorowany) wzrost 185, cena do uzgodnienia. Przemyśl, tel. 443-477 w godz. 18-19.

ADAM CWCYNAR, zam. Trójczycze 6, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

SPRZEDAM grzejniki żeliwne. Żurawica 387.

OGŁASZA się likwidację zakładu kamieniarskiego w Przemyślu, ul. Słowackiego 101 na nazwisko Władysław Goeth.

NOMIOT duży na przyjęcia weselne sprzedam. 37-110 Żolynia, ul. Białobrzaska 117a.

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią (37 m kw.) przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu (piec węglowy) na komfortowy pokój z kuchnią lub garsonierę za odpowiednią dopłatą. Oferty listowne kierować na adres redakcji.

WARSZAWA! Zamienię mieszkanie własnościowe spółdzielcze (50 m kw.) na równorzędne w Przemyślu na Zasanu — lub kupię. Przemyśl, tel. (po godz. 16) 442-328 do 38 III, po 38 III 1984, tel. 112-328.

SPRZEDAM ciągnik Ursus C-355. Marian Błoński, Orzechowce 184.

SPRZEDAM Syrenę. Stanisław Walicki, Basznia Dolna PGR.

SPRZEDAM tanio Syrenę R-20 po remoncie, rok prod. 1977. Błaszczak, Duńkowice 4.

SPRZEDAM dom drewniany z zabudowaniami gospodarczymi. Ostrów 353 koło Radymna.

ZGINAŁ PIESEK, mały, beżowy, kudłaty. Znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem. Przemyśl, Chopina 10a, tel. 29-91.

Turniej w Słonnem

Inwalidzi

przy

szachownicach

Kilkudziesięciu szachistów z Bydgoszczy, Katowic, Lublina, Wrocławia, Szczecina i Przemyśla wzięło udział w Ogólnopolskim Turnieju Szachowym dla inwalidów ze schorzeniami aparatu ruchu, który odbył się w dniach 10-13 marca w Słonnem. Zwyciężył Jerzy Zółkiewicz z Bydgoszczy przed Berndem Jankowskim (Szczecin), Włodzimierzem Rozpędowskim (Wrocław) i Józefem Daćko (Przemyśl). Pozostali nasi reprezentanci zajęli lokaty: Jerzy Zajackowski — 5, Jan Olear — 9 i Stanisław Pawlucy — 15. Drużynowo, imprezę zorganizowaną wzorowo przez Radę Wojewódzką ZSSP „Start” w Przemyślu, wygrała ekipa Bydgoszczy przed Szczecinem i Przemyślem (nasza druga drużyna zajęła 6 miejsce). W turnieju błyskawicznym ponownie wygrał: J. Zółkiewicz (I norma na kandydata). J. Daćko był 2, J. Zajackowski — 5, Julian Szczur (grający gościnnie) — 8, J. Olear — 9, a Bolesław Janusz — 10.

Rozegrano równolegle turniej niewidomych i niedowidzących, w którym triumfowali przemyslanie: Paweł Sowa przed B. Januszem i Władysławem Pytlakiem. Natomiast w turnieju kobiet — Genowefa Łebek wyprzedziła Halinę Tchorowską i Teresę Dul (również wszystkie z Przemyśla). Nad prawidłowym przebiegiem rozgrywek czuwały sędziowie: Wilhelm Dańczak (jako główny), Władysław Pankiewicz, Julian Szczur i Zygmunt Smolak.

Turniej w Słonnem był eliminacją do kwietniowych mistrzostw kraju inwalidów, które odbędą się w Krynicy Morskiej. Natomiast w naszym województwie odbędą się jeszcze w br. 2 poważne imprezy rangi ogólnopolskiej: we wrześniu rozegrany zostanie w Horyńcu Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny Inwalidów Aparatu Ruchu, a w listopadzie dubiecki zamek będzie gościł drużyny ubiegające się o 7-my już „Puchar Ziemi Przemyskiej”.

Miłym akcentem, kończącym 4-dniowe zmagania, było uhonorowanie wieloletnich, wyróżniających się działaczy sportu szachowego w środowisku inwalidów złotymi odznakami 30-lecia Rady Głównej ZSSP „Start”. Otrzymali je: Zbigniew Zuromski — wiceprezes ds. rehabilitacji spółdzielni „Start” w Przemyślu oraz Zygmunt Smolak — wieloletni kierownik sekcji szachowej „Startu”.

(bz.)

„Ludzie sportu 40-lecia”

Kolejne nazwiska

W ub. tygodniu zaprezentowaliśmy pierwsze kandydatury do startującego w przyszłym miesiącu plebiscytu na najlepszych sportowców oraz trenerów-działaczy lat 1944-1984. Dziś kolejne nazwiska (za interesowanych udziałem w głosowaniu prosimy o kompletowanie owych „wizytówek”).

ZAWODNICY

ELŻBIETA KLIMCZAK — lekkoatletka Czuwaju, wice-mistrzyni Polski młodzieżek (1961) i brązowa medalistka MP juniorek (1965) w skoku wzwyż reprezentantka kraju oraz Federacji „Kolejarz” (ME 1969), czołowa 5-boistka kraju lat 60-ych.

JERZY MAUTHE — należą do krajowej czołówki lekkoatleta RZMKS Jarosław i Czuwaju lat 1947 — 1954 (mistrz kraju Federacji „Kolejarz” na 400 m ppl. i mistrz Zrzeszenia LZS na 200 m ppl., 6 na MP w 1952 r. na 400 m ppl.), siatkarz (Czuwaju i Polonii), piłkarz ręczny (Polonia) i koszykarz (Polonia walczącej o I ligę). Od 1954

roku uprawiał łucznictwo, od 1955 r. (2 miejsce na MP w strzelaniu na 70 m) w kadrze narodowej; uczestnik Mistrzostw Świata w Brukseli (1958), Sztokholmie (1959) i Oslo (1961).

MARIA KIPER — piłkarka ręczna JKS, członkini kadry narodowej w latach 1979 — 1981, uczestniczka kilku turniejów międzynarodowych, mająca za sobą około 30 oficjalnych występów w reprezentacji narodowej.

JAN KOPEĆ — bokser Polonii, 2-krotny mistrz Polski juniorów w wadze koguciej (1955 — 1956), mistrz kraju Zrzeszenia „Budowlani” w roku 1956 (w latach 1957 — 1962 boksował w Stali St. Wola).

RYSZARD TABISZ — pływak Czuwaju, mistrz Polski w kat. dzieci (1965 — 100 m grzbiet); zdobywca 2 złotych, 2 srebrnych i 2 brązowych medali na MP młodzików (1966 — 1967), reprezentant i rekordzista kraju, wicemistrz Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży w obsadzie międzynarodowej z 1967 roku.

JANUSZ BOŻEK — zapaśnik Żurawianki, 2-krotny mistrz Polski jun. młod. w kat. 42 kg, 2-krotny wice-mistrz kraju i brązowy medalista MP jun., kilkakrotny medalista MP Zrzeszenia LZS (m. in. 1976 — 1 m. na mistrzostwach seniorów), uczestnik wielu turniejów międzynarodowych (m. in. 2 m. w Budapeszcie w 1978, członek kadry narodowej (od 1978); od 3 lat w GKS Tychy, uczestnik MS w st. wolnym w Kijowie (1983).

ZBIGNIEW PORĘBSKI — lekkoatleta Czuwaju, wielokrotny reprezentant kraju juniorów, srebrny medalista „Crossu Narodów” w Antwerpii (1973) na 3000 m, wicemistrz Polski jun. na 800 m (1971), 2-krotny brązowy medalista MP CRZZ na 1500 m (1972, 1974), 4 zawodnik Przelajowych MP na 4000 m

(1971), 6 na Memoriale Kusocińskiego na 1500 m (1973).

TRENERZY — DZIAŁACZE

BRONISŁAW DUDZIŃSKI — zmarły w ub. roku wieloletni zawodnik i działacz JKS; założyciel czołowy zawodnik (m. in. mistrz CRZZ w podnoszeniu ciężarów w 1954 r.) i trener pierwszych w b. woj. rzeszowskim sekcji zapasów i podnoszenia ciężarów; przez wiele lat — po zakończeniu czynnej kariery sportowej — był sędzią podnoszenia ciężarów, zapasów i boksu za pracę w sporcie uhonorowany m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi i złotą odznaką „Zasłużonego działacza kultury fizycznej”.

MARIAN ŚLABICKI — przedwojenny absolwent Centralnego Instytutu Kultury Fizycznej i sędzia klasy międzynarodowej w boksie, po wyzwoleniu (od 1949 r.) założyciel sekcji Transportowca, trener pięściarzy LZS Budowlani, Polonii, Gwardii Przemysł i JKS (ponownie prowadził Polonię w latach 1962 — 1968); wychowawca wielu talentów, m. in. 2-kro-

tnego mistrza kraju seniorów Teofila Kowalskiego (już w barwach Wisły Kraków), 2-krotnego mistrza Polski juniorów Jana Kopcia — uhonorowany m. in. złotą odznaką „Zasłużonego działacza kultury fizycznej”; zmarł w ubiegłym roku.

JAROSŁAW KEYMIŃSKI — znany na arenie krajowej w latach 50-ych i 60-ych lekkoatleta Czuwaju, srebrny medalista ME „Kolejarz” w sztafecie 4x400 m (1960), 3 zawodnik MP na 800 m (1961); od 1957 trener młodzieży Czuwaju, wychowawca wielu medalistów MP i zrzeszeń sportowych oraz reprezentantów kraju.

WOJCIECH DRYLA — trener i działacz opiekujący się (od 1973 r.) szermierzami Startu Jarosław, sędzia klasy międzynarodowej — arbiter MS i ME w Wiedniu, Melbourne, Wenecji, Clermont-Ferrand, Foggia i Rzymie (1976—1982); sędzia Igrzysk Olimpijskich w Moskwie zakwalifikowany do grupy sędziów IO w Los Angeles; członek zarządu PZSz odznaczony złotą odznaką „Zasłużonego działacza kultury fizycznej”. (zb.)

Powodzenia w barażach!

Apetyt na koszykówkę

Ostatnia kolejka spotkań w międzywojewódzkiej lidze koszykówki mężczyzn. Mecz na szczycie: Polonia Przemysł — AZS AWF Kraków. Od jego wyniku uzależnione są losy mistrzowskiego tytułu, premiowanego prawem startu w barażowym turnieju o wejście do II ligi. Pojedynek o być albo nie być. Oba zespoły przegrały do tej pory zaledwie po jednym spotkaniu. W tym, decydującym, liczy się tylko zwycięstwo.

Na widowni nadkomplet widzów. Nie dziwnego — na ten mecz czekano w Przemyslu kilka miesięcy. Klubowy kasjer zacięra ręce: już nie pamięta, kiedy ostatnio sprzedał tyle biletów. Porządkowi zamykają wejściowe drzwi. Rozlega się sędziowski gwizdek. Czas zaczyna! Oklaski dla gości, brawa dla gospodarzy. Ktoś zaintonował: „Hejaaa Polonia!”, a sala wtóruje: „Polonia, Polonia, Polonia!”. Przez moment słychać tylko jeden ryk. Zawodnicy obu drużyn niezwykle skupieni, ale zarazem — widać to już na rozprawce — spięci. Zdają sobie bowiem sprawę, że na każdym z nich ciąży odpowiedzialność za losy pojedynku.

Szybkiej opanowują się akademicy. Prowadzą 4:0. To raczej skokoczenie. Widownia cichnie. Ale tylko na moment, bo oto po addwumetrowej Osiadacz zdobywa pierwsze punkty dla gospodarzy. Tuż po nim celnie rzucają Wiącek i Trojanowski. W trzeciej minucie Polonia obejmuje prowadzenie 6:4, lecz nie na długo. Krakowianie lepiej radzą sobie pod koszem i zdobywają pod rząd 6 pkt., nie tracąc ani jednego. W 8 min., po zapraniu Czarnieckiego i Osiadacza, znów remis 10:10. Akcje obu zespołów nie są jednak płynne, za dużo w nich szarpaniny, za mało finiszów i pewności, za wiele podstawowych błędów. Lecz mecz się podoba, trzyma w napięciu. Prowadzenie gości i remis, prowadzenie gości i remis. W 11 min., przy stanie 16:14 dla AZS, na boisko wchodzi rutynowany 34-letni Bogdan Drodz. Stara się uspokoić grę i młodszych kolegów. Kilka bardziej udanych zagrań — i w 15 min. Polonia prowadzi 20:16. Jeszcze jeden zryw akademików i na tablicy świetlnej po raz siódmy (i jak się okazało później — ostatni) pojawił się wynik remisowy. Pierwsza połowa kończy się trzypunktową (27:24) przewagą „przemyskich niedźwiadków”.

W czasie przerwy nie widać radości na twarzach kibiców. Wszyscy są raczej zaskoczeni. Liczyli, że rywal będzie mniej wymagający. Jednak rzeczywistość okazała się inna. „Czy utrzymają tę niewielką różnicę? Czy zagrają w drugiej połowie bardziej pewnie? Czy wytrzymają ten mecz pod względem psychicznym?”. Wątpliwości i niepewności wiele. Wszystko jeszcze możliwe.

Druga odsłona. Pierwsze punkty zdobywa Łoska. Pięć punktów przewagi — to w takim meczu już sporo. Tak trzymać! Polonia atakuje coraz bardziej agresywnie, goście odpowiadają kontrami. W 24 min. tylko punkt różnicy (33:32) dla gospodarzy. Niedobrze! Ale, na szczęście, poloniści mobilizują się i uzyskują pod rząd 6 pkt. Pięć minut później Polonia ma już 9 pkt. przewagi: 43:34. No, nie, tego spotkania już nie można przegrać. I tak też się stało, chociaż w końcówce gospodarze grali bez Osiadacza (w 37 min. popelniał piąte przewinięcie). Od tego momentu kibice i działacze z niecierpliwością spoglądali na wolno posuwające się wskazówki zegara. Końcowy gwizdek. 57:51 dla Polonii! Trener Zenon Burzyński wstaje z ławki i dziękuje zawodnikom. Podaje rękę szkoleniowcowi AZS. Sala śpiewa „sto lat!”. Widzowie opuszczają halę WOSiR, zdając sobie sprawę z tego, że ten wygrany mecz — to tylko pół drogi.

Apetyt na II-ligową koszykówkę w Przemyslu znacznie wzrósł, ale Polonię czeka jeszcze walka w barażowym turnieju. Rozegrany on zostanie w dniach od 30 marca do 1 kwietnia br. w Lesznie. Oprócz „przemyskich niedźwiadków”, o dwa premiowane awansem do II ligi miejsca ubiegać się będą: Stal Stalowa Wola, Odra Wodzisław i miejscowa Polonia. Powodzenia!

(WA-BU)

Z boisk i hal



Siermierzka

W Rzeszowie odbył się ośrodkowy turniej klasyfikacyjny seniorów i juniorów młodszych, w którym startowali także reprezentanci Startu Jarosław i Pogoni Lubaczów. Wśród mężczyzn najlepiej spisali się: szpadzista K. Pomorski (Pogoń) — zajmując 2 miejsce oraz florecista R. Kuca (Start) — zdobywca 3 lokaty. Natomiast w szpadzie w grupie juniorów przedstawiciele naszego województwa wywalczyli trzy pierwsze pozycje. Wygrał M. Górecki (Pogoń) przed W. Chodórą (Start) i J. Wróblem (Pogoń), 3 miejsce w szabli zajął też K. Rybka (Start).



Lekkoatletyka

Marek Jajuga i Jan Cząstka z przemyskiego Czuwaju reprezentowali niedawno barwy kraju w Przelajowych Mistrzostwach Europy Federacji Kolejarz (USIC), które przeprowadzone zostały w pobliżu Eindhoven (Holandia). Startowało łącznie 156 biegaczy z 15 państw, którzy mieli do pokonania 11,5-kilometrowy dystans. Polska ekipa zajęła drużynowo 7 lokatę. Indywidualnie M. Jajuga przybiegł na metę jako trzeci z Polaków (ostatecznie zajął 32 miejsce), a J. Cząstka — jako czwarty, plasując się w końcówce klasyfikacji na 54 pozycję.



Szachy

Z udziałem 28 zawodników rozegrano w GOK w Oleszycach indywidualny turniej o „Złotą Wieść” (organizatorzy: RG LZS i ZG ZSMP przy współudziale RW LZS). W kategorii juniorów zwyciężył Piotr Oziemek przed Markiem Grabcem i Piotrem Rymałowiczem (wszyscy Oleszyce), a wśród seniorów — Kazimierz Krzyżak wyprzedził Stanisława Narogę (oba Oleszyce) oraz Adama Białego (Stare Sioło).

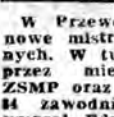


Brydż

Dużym sukcesem naszych zespołów zakończyły się rozgrywki klasy międzywojewódzkiej: Orzeł Przeworsk uplasował się na 2 miejscu ze stratą zaledwie 2 pun-

któw do Resovii, a Polna zajęła 3 lokatę. Obie drużyny zapewniły sobie udział w barażach o II ligę, które rozpoczyna się w połowie kwietnia (o premiowanych awansach 6 miejsce walczyć będą 54 zespoły z całego kraju). Trzeci nasz reprezentant — Czuwaj — uplasował się na 7 miejscu w stawce 12 drużyn.

Trwają rozgrywki barażowe o wejście do klasy „M”, w których reprezentuje nas Pogoń Lubaczów oraz Deda Jarosław. W pierwszym turnieju, rozegranym w Sarzynie, Pogoń zajęła 1, a Deda 3 lokatę (awans zdobyła 3 z 4 rywalizujących drużyn). Decydująca rozgrywka odbędzie się w Lubaczowie w dniach 31 III — 1 IV.



Tenis stołowy

W Przeworsku odbyły się rejonowe mistrzostwa dla nie zrzeszonych. W turnieju zorganizowanym przez miejscowy MOSiR, ZM ZSMP oraz RW LZS wzięło udział 14 zawodników. Wśród juniorów wygrał Edward Słysz przed Marcinem Słyszem (oba z Gniewczyny) i Mirosławem Miklaszem (Kañezga). W gronie seniorów Zbigniew Drocak wyprzedził Bogdana Muchę i Zbigniewa Polaka (wszyscy z Przeworska), a w turnieju kobiet — Elżbieta Gąsior (Przeworsk) uplasowała się przed Marią Wanicką (Niżatyce) i Anną Zuk (Jawornik Polski).



Piłka nożna

III LIGA
Polna — BKS Bielsko 0:1 (0:1), Chemik — Czuwaj 0:5 (0:1), Bramki: Smigilewski 3, Szoł i Sabor. W tabeli Czuwaj jest 9 (16 pkt., br. 23-16), a Polna — 11 (15, 13-20).

LIGA OKRĘGOWA
Polonia — Dynovia 2:1 (Hess i Mazur — gola dla P., Golab — wolny dla D.), JKS — Spomaz 0:0, Pogoń — Lek 3:0 (Krzyszowski, Pytel — Karny i Żalusi), Żurawianka — Żuraw 3:2 (Pstrąg 2 i Węgrzyn dla Ż., Ochab i S. Hieniasz dla Ż.), Roztocze — Grom 1:1 (J. Cząstkievicz dla R., Bandrowski dla G.), Zdrój — Piast 4:2 (Dydyk, Nowakowicz, Z. Szumeczko i Urban dla Z.), Świętoniowa — Bizon 6:0.

W tabeli prowadzi Polonia z przewagą 4 pkt. nad Pogonią i 7 pkt. nad JKS, wśród strzelców Prachowski — 17, przed Broniem i Krzyszowskim — po 14 goli.



Piłka ręczna

Po zwycięstwach nad Unią Tarnów 34:24 i 26:22 II-ligowa „słodemka” Czuwaju uległa w Opolu tamtejszej Gwardii 21:30 i 27:28. W ostatniej kolejce Czuwaj gości wicelidera tabeli Grunwald Rude Śląska. Mecze te decydują o II-ligowym losie „kolejarzy”.

„Totek” (4)

(zestaw na 8. 04.)

1. Polna — Czuwaj (1:1)
2. Świętoniowa — Żurawianka (1:1)
3. Roztocze — Żuraw (1:3)
4. Pogoń — Piast (1:0)
5. JKS — Grom (1:0)
6. Zdrój — Bizon (1:0)
7. Dynovia — Spomaz (0:0)
8. Syrenka — Polna (3:0 vo)
9. Skoloszów — Krasiechyn (3:2)
10. Białe-Czerwone — Zryw (1:7)
11. Ursus — Budowlani (3:4)
12. Stubb — Orzeł (1:1)
13. Orły — Czarni (1:4)

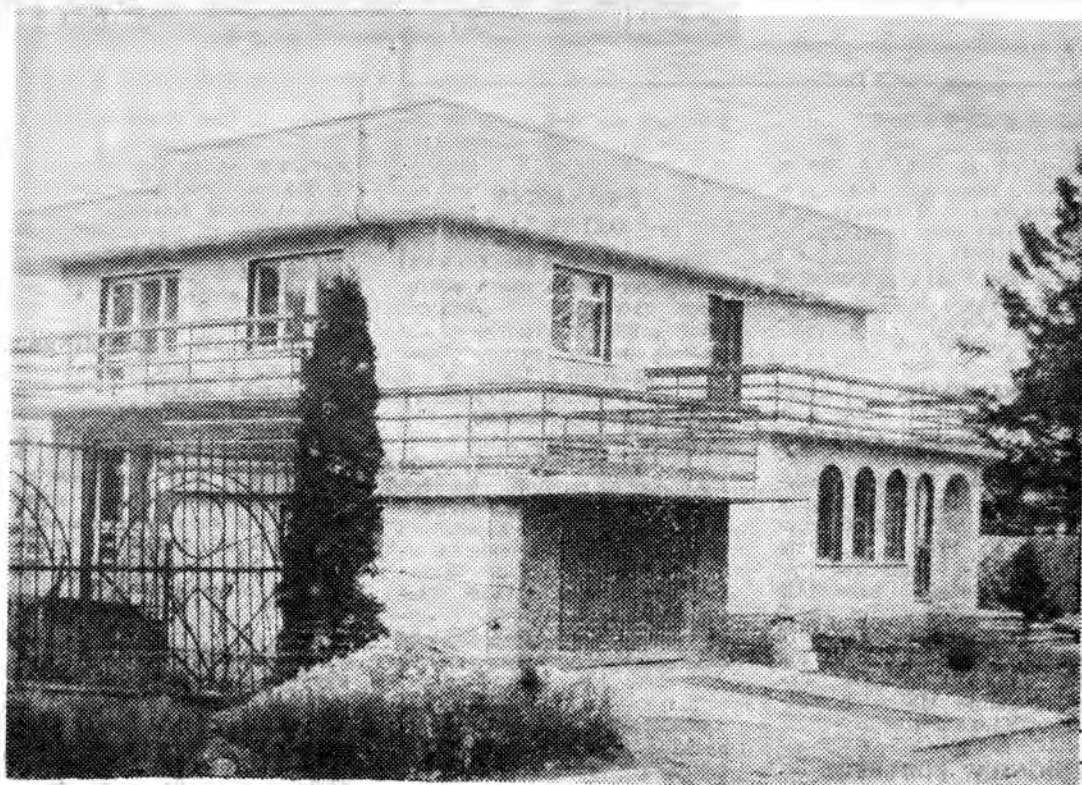
Poz. 1 — III liga, poz. 2-7 — liga okręgowa, poz. 8-13 — klasa „A” (w nawiasach wyniki jesieni). Termin nadawiania — 4 kwietnia.

Imię
Nazwisko
Adres

„Totek” nr 1 (z 18 III): x, x, 1, 1, 2, 1, 2, 1, x, x, 2. Wygrane: 2x10 (Kazimierz Więch — Przemysł, Ryszard Rząsa — Wyreby) i 13x9 trafień (K. Więch i M. Gódos — Przemysł, H. Cielec — Siennów, S. Nowak — Laszki, M. Gil — Tucempey, Z. Pic — Jankowice, M. Koba — Dusowce, M. Wloch — Batycze, K. Myszk — Ostrow, S. Jurkiewicz — Nowe Sioło, Cz. Switlicki — Paprocki — Rzeszów, H. Hermanowski — Wólka Krowicka, S. Studzieny — Adamówka). Wpłynęło 187 kuponów. Kolejna wpłata na przedszkole (PKO O/Przemysł 85517-13735-132) — Witold Pochodaj z Jarosławia. Najwyższa wpłata wynosi aktualnie 400 zł.

Spośród trzech najwyższych wpłat losowanie kompletu proporczyków klubów i organizacji sportowych z naszego regionu; będzie ich w sumie ponad 20.





Jak piękne mogą być domy jednorodzinne (Przemyśl, ul. Reja).
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



RYMOWANKI

Na drzwiach wejściowych do kieleckich instytucji, urzędów, sklepów i biur pojawiły się wierszowane tabliczki. Na przykład: „Sprzedawca z zimna drży — bądź uorzejmy, zamknij drzwi”, albo

„Kulturalnych ludzi zamykanie drzwi nie trudzi”. Jeden z urzędów pocztowych zafundował sobie inne haselko: „Tu nie Afryka — proszę drzwi zamykać”. A więc kielecka konkurencja dla częstochowskich rymów. („Gazeta Pomorska”)

CO WYBRAC?

Za specjalną zgodą dwóch ministrów wyróżniającym się pracownikom FSO rozdano asygnaty na zakup 300 samochodów FSO 1500 z ponadplanowej produkcji. Idąc tym śladem pracownicy sanockiej

Fabryki Autobusów zaczęli zastanawiać się, czy mają wystąpić o przydział asygnat na autobusy czy na przyczepy? („Gazeta Sanocka — Autosan”)

AWANS

Płyną do prania i mycia naczyń oraz proszki do szorowania zostały zaliczone do kosmetyków. I natychmiast zniknęły z rynku. Zbliżyły się na „nowym stanowisku”? („Veto”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI

Jerzy Leszczyński

Fraszki

KONFIDENT

Konfident szkodzi czasem najwięcej temu, kto wchodzi z nim w konfidencję.

REGUŁA I WYJĄTEK

Reguła bez wyjątku nie istnieje — jeżeli powyższe reguła nie jest.

DOBRY JAK KAMIEŃ PIEKIELNY

Bez obaw może być do rany zamiast łajpku przykładany.

NA BÓL ZĘBA

Nie szukam, gdy ząb boli mnie, dentystki, która oczy rwie.

DRAMAT WŁADZY W RĘKACH

Złe, gdy nie wie lewica,
co wyczyniła prawica,
ale gdy nie wie sama,
co czyni — to już dramat.

PRZYPARCI DO MURU

Biorą małe mieszkania, a potem są przyparci do muru ze wszystkich stron.

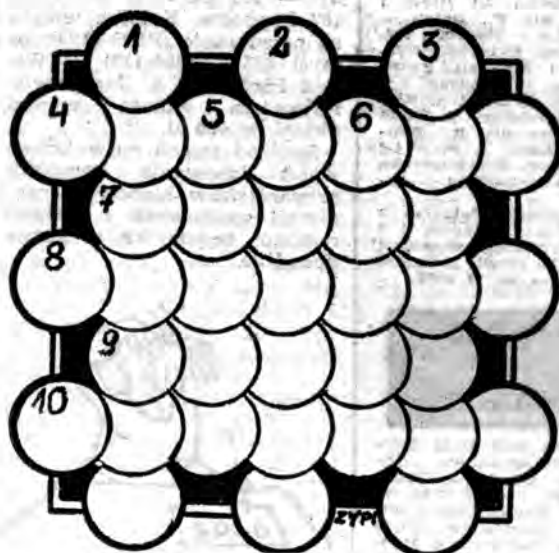
BEZ CUDÓW

Wiara czyni cuda —
ale nie wystarczy
wierzyć i wyglądać
cudów gospodarczych.

WIELBŁĄD I DZIEWCZYNA

Przedziewielbłąd przejdzie
przez igielne uszko —
niż zgrabna dziewczyna
nie przejdzie przez łózkę.

Krzyżówka



Poziomo: 4) środek przeczyszczający, 7) słynny polski geograf i kartograf (1871 — 1954), 8) pospolita w Polsce beznoga jaszczurka kształtu węzowatego, 9) mieszanina cementu, kruszywa i wody, 10) członek kapituły katedralnej.

Pionowo: 1) dawny bęben wojskowy, 2) najlepiej czuje się w domu, 3) zdrobniałe imię żeńskie, 5) sukno z grubej wełny, 6) arbuz.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

★ ● ★

ROZWIĄZANIE SZARADY Z NR 10/845

Wiele radości i uśmiechu.

Nagrodę autorską otrzymuje J. MAKARA z Przemyśla.

Nagrody książkowe wylosowali: Lidia Kotowicz z Jarosławia, Zdzisław Gawel z Rożniowicy i Henryk Hermanowski z Wólki Krowieckiej.

Dziękujemy!

● Z obozu szkoleniowo-wypoczynkowego aktywu ZSMP w Michałowicach (na Przedgórzu Karkonoszy), nadeszły pozdrowienia od kadry i uczestników.

● Z Zakopanego napisali do nas uczniowie kl. I i II Zespołu Szkół Rolniczych w Sośnicy Jarosławskiej.

● Będąc w Mielcu pamiętał o nas rzeszowianin Józef Krawczyk (radzi byśmy byli bezpośredniemu spotkaniu w redakcji).

● Za miłe pozdrowienia z pięknego Paryża dziękujemy przemysłanec p. Jadwidze Wiejacz.

● Pamiętał o nas, spędzający urlop w Belgii i Luksemburgu, były przemysłanin — obecnie zamieszkujący w okolicach Tarnobrzega — Jan Wojdyło.

● Z Cork w Irlandii otrzymaliśmy pozdrowienia od załogi m/s „Przełom”, utrzymującej żywe kontakty z uczniami przemyskiej Szkoły Podstawowej nr 12 w Ośrodku Szkolno - Wychowawczym dla Dzieci Głuchych.

Niezbędna korekta

Od pewnego czasu przemyscy kierowcy skarżą się, że w godzinach najbardziej wzmożonego ruchu — szczególnie na E-22 — pojawiają się, mocno utrudniające im życie, uliczne zamyłki oraz ekipy ZOM-u wywożące nieczystości. Sami kilkakrotnie byliśmy świadkami sytuacji, w których pracująca około 15-tej (na placu Konstytucji czy moście) zamyłarka skutecznie blokowała przejazd kilkudziesięciu pojazdów. Podobnie było nieraz w godzinach rannych, kiedy ludzie dojeżdżają do pracy, szkół itp. — Czy nie można „ustawić” pracy służb komunalnych tak, aby w godzinach szczytu obsługiwały one mniej ruchliwe trakty? — pytają ci, którym dotychczasowe praktyki pochłaniają sporo czasu, nerwów i jakże dziś cennego paliwa. (ivo)

Rekordy absurdu...

„Bija ostatnimi czasy ceny owoców południowych sprzedawanych na warszawskich bazarach. Jak poinformowała „Polityka”, w połowie marca, notowania egzotycznych owoców pobiły tam wszelkie rekordy. I tak, za kilogram cytryn żądano po... 1500 złotych, za kilogram pomarańczy (rodem z Hiszpanii) po 1400—1500, a mandarynek i bananów — po 2000 złotych. Skoro cytrusy zapelniały stragany, to zapewne pojawiły się na nich w większych ilościach. Pytanie: jaką drogą tam dotarły?

Tym, którzy wolą nabywać egzotyczne witaminy w cenie państwowej pozostaje na ostrodę kolejna wiadomość, że znów płyną do kraju, bądź są już w portach, następne statki z cytrusami (kiedy „dopłyną” w nasze strony nie wiadomo), a kilogram rodzimych pomidorów wart jest w stolicy jedyne 3—3,5 tysiąca złotych... (bz.)



Teraz, kiedy brakuje kremów i innych kosmetyków, które pielęgnowały i odżywiały naszą cerę, powinniśmy korzystać z naturalnych środków dostępnych w każdym domu.

● Maseczka karotenowa — czyli, po prostu, z tartej marchewki — nadaje się do każdej cery, tłustej i suchej. Dzięki zawartej w niej witaminie A zapobiega powstawaniu zmarszczek. Na maseczkę wystarczy jedna duża soczysta marchew, którą po starciu mieszamy z „mączką” odsianą z płatków owsianych.

● Maseczka z ziemniaka odżywia nadmiernie przesuszoną skórę, wygładza i udelikatnia ją. Duży ziemniak, ugotowany w „mundurku” obrać i ugnieść z odrobiną słodkiej śmietanki. Ciepłą maseczkę rozprowadzamy po twarzy. Można również obrać ziemniak ugotować w odrobinie mleka i również letnią papkę położyć na twarz.

● Maseczka ziołowa (odżywcza przeciwzmarszczkowa): kwiat lawendy 5 g, kwiat rumianku 20 g, liść rozmarynu 10 g, ślaz 5 g, siemię lniane 10 g. Wszystkie zioła, po dokładnym rozdrobnieniu (w mikserze), zalać niewielką ilością wody, podgrzać w rondelku prawie do zagotowania. Po wymieszaniu i przestudzeniu — ciepłą papkę nakładamy na twarz, przykrywając ją lignią, aby jak najdłużej utrzymać ciepło.

● Tłusta cera, rozszerzone pory i ropne wykwity na twarzy stają się powodem zmartwień wielu nastolatków. Leczenie należy przeprowadzić u specjalisty, ale radzę spożywać jak najwięcej sera i mleka oraz owoców i jarzyn. Unikać natomiast tłustego mięsa, smalcu, słoniny; bardzo szkodliwe dla takiej cery jest palenie papierosów, a także picie alkoholu. Bardzo ważne jest używanie mydła leczniczego. KRYSZYNA



Rys. E. KMIECIK

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa Książka Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35 016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 327-13. ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 13-84. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 15. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6946. O-4